Należytość pocztowa opłacona gotówką

Nr. 68 | Kraków, czwartek 23 marca 1933 | Rocznik XLII

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja:
Kraków
ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów:
NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50

Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Sprawność rządzenia

P. premjer Prystor, przemawiając na wtorkowem posiedzeniu Sejmu w dyskusji nad pełnomocnictwami, użył zwrotu, że „w chwili obecnej bardziej niż kiedykolwiek konieczną jest sprawność rządzenia". Nie jest to ani oryginalne ani nowe powiedzenie. Taksamo o „sprawności rządzenia" mówią Hitler w Niemczech i Dollfuss w Austrji: pierwszy obraca ją w czyn zapomocą teroru, drugi zapomocą wygrzebanej z zapomnienia ustawy wojennej z r. 1917.

Dlaczego p. premjer mówi o konieczności sprawności rządzenia, kiedy wedle terminologji sanacyjnej ma ona istnieć już od r. 1926? Czy miałyby słowa te być pośrednią naganą dla wszystkich dotychczasowych rządów sanacyjnych, że niby niedość sprawnie rządziły a dopiero obecny stanie na wysokości zadania? Niech o to rozprawią się z p. Prystorem pp. Bartel, Sławek i Świtalski, którzy na swą obronę mogą przytoczyć najwalniejszy argument z arsenału sanacyjnego: wszystkie te rządy żyrowały się jako „rządy marszałka Piłsudskiego" tak, że nagana czy choćby tylko niedomówienie trafia — naturalnie mowca tego nie chciał — w punkt, który dla wszystkich jest nietykalny.

Teraz więc zdaniem p. premjera konieczność sprawnego rządzenia stała się specjalną koniecznością. Coprawda, z uzasadnienia do tego wniosku dojść nie można. Przecież całe przemówienie przeniknięte jest, jeżeli nie duchem, to słowami urobionemi na ton optymistyczny. Samo powiedzenie: odrzućmy na bok narzekania, świadczy przecież dobitnie, że szef rządu nie przejmuje się zbytnio przyczynami wywołującemi to ogólne narzekanie. Niema do tego powodu, powiada p. premjer, bo komuż to dzieje się krzywda? Np. klasa robotnicza niesłusznie narzeka na grube naruszenie ustawodawstwa społecznego — przesada, powiada p. Prystor, rząd nie dąży do zniesienia zdobyczy socjalnych, musi je tylko „zmodyfikować" i to w całym szeregu. Dlatego też znosi się angielską sobotę, dlatego skraca się urlopy, dlatego obniża się świadczenia pracownikom umysłowym, dlatego odbiera się ubezpieczonym wpływ na utrzymywane ich kosztem ubezpieczalnie itd. I „niewdzięcznicy" narzekają — przecież rząd ze swą większością mógłby pójść o wiele dalej z tem jedynem uzasadnieniem: co mi zrobisz?

A inne warstwy i sfery też niepotrzebnie jęczą i płaczą; czyż bowiem ojcowski rząd nie przychodzi na każde bodaj posiedzenie Sejmu z jakąś ulgą dla rolników, dla dłużników, dla przemysłowców itd.? Że się trochę szturka kartele, to przecież tylko jeden maleńki punkcik w całem morzu ulg, jakie członkowie karteli w różnych formach otrzymują. Ręka rękę — nieprawdaż?

Gdyby uczucia i odczucia ludności kierowały się przemówieniami rządzących nią, możnaby z zadowoleniem zatrzeć ręce, że mamy tak troskliwy, tak dbały o wszystkich rząd. Jest on tak przejęty swą misją, że chciałby jeszcze więcej dobrego zrobić, być sprawniejszy w swem sianiu dobrego, że woli nie krępować się nawet tak mało krępującym go Sejmem, lecz wszystko sam robić i na to właśnie potrzebuje pełnomocnictw. Już jakby je miał, gdyż Senat przecież nie powie nie, gdy Sejm powiedział „jednogłośnie" — to jest jednym głosem całego BB — tak. Teraz czekajmy na skutki. Wiosna i lato pod działaniem pełnomocnictw zapowiadają się jako era wielkiej szczęśliwości.

Awans kpt. Kaciukiewicza

W ostatnim Dzienniku personalnym min. spraw wojskowych ukazał się dekret nominacyjny, awansujący kpt. Kazimierza Kaciukiewicza z korpusu oficerów żandarmerji na majora.

P. Kaciukiewicz był jednym z oficerów, przydzielonych Kostkowi-Biernackiemu w więzieniu w Brześciu nad Bugiem, podczas gdy przebywali tam posłowie Lieberman, Korfanty, Witos, Dębski Aleksander i inni.

—ooo—

„Imieniny" we Lwowie

„NIEZNANI SPRAWCY" ZRUJNOWALI DRUKARNIĘ OPOZYCYJNEGO DZIENNIKA

Ponieważ w „Dzienniku Ludowym" skonfiskowano cały opis przebiegu galówki we Lwowie, przeto ograniczamy się do przedrukowania ustępów z ogłoszonej we wszystkich dziennikach narodowo-demokratycznych odezwy o ratunek dla „Kurjera Lwowskiego":

„W nocy z 18 na 19 bm. we Lwowie banda nieznanych sprawców, licząca około setki, napadła na lokal „Kurjera Lwowskiego".

„Banda ta uszkodziła maszyny i usiłowała podpalić dom. Bohaterski opór kilku członków redakcji i pracowników drukarskich położył kres bandyckiemu napadowi. Straty wynoszą tysiące złotych".

Aljans wojskowy Francji z Sowietami

Paryski korespondent „Kurjera Warszawskiego" donosi pod datą 21 marca:

Sekretarz partji socjalistycznej Paul Faure wygłosił wczoraj mowę w Perpignan, w której zapewnił, że Francja tydzień temu podpisała aljans wojskowy z Sowietami, wystarczający do uniknięcia wojny.

Faure dodał: „Żądam zaufania i wiary w moje słowa, ponieważ wypowiada je sekretarz generalny partji".

Godzi się przypomnieć, że w najbliższych dniach odbędzie się w Izbie, na wniosek posła Torresa, wielka manifestacja na cześć przyjaźni francusko-sowieckiej z okazji zawarcia paktu nieagresji. Torres przedstawi rezolucję, która będzie uchwalona prawie jednomyślnie.

Czy zaniepokojenie z powodu Hitlera?

Telegramy z Paryża donoszą, że bawiący tam nasz minister spraw zagranicznych p. Beck wyraził się wobec przedstawiciela „Matina", że „opinja polska przyjęła dojście do władzy hitlerowców z największym spokojem, bez żadnego zaniepokojenia". Na dobrą sprawę mógł p. minister dodać, że niektóre sfery i organa przyjęły to dojście do władzy nawet z entuzjazmem, zachęcając Polskę do naśladowania w pewnych kierunkach.

Jeżeli twierdzenie gazety paryskiej jest prawdziwe, to dlaczego sfery rządzące w kraju czynem wyrażają inną opinję o dojściu Hitlera do władzy? Przecież w motywach drukowanych i komentarzach ustnych do projektu o pełnomocnictwach podkreśla się z naciskiem, że rozszerzenie w stosunku do zeszłorocznych pełnomocnictw spowodowane jest sytuacją światową, na którą Polska musi być gotową odpowiedzieć bez zwłoki tj. bez odniesienia się do parlamentu. A o jaką światową sytuację może tu chodzić? Jeżeli się weźmie pod uwagę możliwe niebezpieczeństwa z tej sytuacji dla nas wyniknąć mogące, to jedynem ich źródłem mogą być tylko Niemcy, iłeże ze strony drugiego ogniska: Rosji sowieckiej nic nam, po pakcie o nieagresji, nie grozi, pomijając fakt, że Rosja ma większe i aktualniejsze kłopoty aniżeli zadzieranie z Polską.

Jeżeli p. minister mówi o spokojnem przyjęciu dojścia Hitlera do władzy, jakoś to nie zgadza się z alarmami robionemi dzień w dzień przez prasę jego właśnie kierunku na temat Pomorza, korytarza itd., które przez dojście Hitlera do władzy są specjalnie zagrożone i co do których koniecznie należy przygotować się do odparcia ataku. Albo albo: albo niema się czem niepokoić, w jakim więc celu robi się te alarmy, albo zaniepokojenie jest uzasadnione, dlaczego więc chce się naraz uśpić czujność społeczeństwa?

Jesteśmy zdania, że ze strony Hitlera nie grozi Polsce żadne bezpośrednie niebezpieczeństwo. — Inaczej się mówi, gdy się jest demagogiem dążącym do władzy a inaczej się czyni, gdy się do władzy już doszło. Nie ulega wątpliwości, że Hitler jak wogóle miljony Niemców z nienawiścią patrzy się na skutki przegranej wojny i na zewnętrzne tej przegranej objawy: na utratę pięknych ziem, na kurytarz szczególnie jako na niewątpliwą przegrodę między Prusami wschodniemi a resztą Niemiec. Jednakże jeżeli nie Hitler, to jego ministrowie — poza takimi Goeringami czy Goebbelsami — są zbyt realnymi politykami, aby sobie nie zdać sprawy z tego, że napaść na Polskę nie rozegra się między dwoma tylko partnerami i że Niemcy mimo znanych i nieznanych zbrojeń nie są w stanie sprostać wspólnej obronie przed napadem.

Te pewniki są realniejszemi powodami wykluczającemi jakąś bezpośrednią awanturę aniżeli straszaki pewnej prasy, która — za znanemi wzorami — chce odwrócić uwagę od polityki i położenia wewnątrz kraju. Społeczeństwo nasze ma bliższe i większe bóle aniżeli niepokój o choćby nawet nieobliczalne wyskoki polityki hitlerowskiej. Społeczeństwo ma wiele powodów do zaniepokojenia, ale wśród nich obawa przed napadem niemieckim z pewnością nie jest ani największą ani nie wywołuje tych odruchów, które prasa sanacyjna mu sugeruje.

Międzynarodówka socjalistyczna

Dnia 20 bm. zaczęły się w Zurychu obrady egzekutywy Międzynarodówki Socjalistycznej. Na wstępie uchwalono wyrazy sympatji dla walczącego o demokrację proletarjatu austrjackiego, następnie odbyło się wielkie zgromadzenie ludowe dla zaprotestowania przeciw faszyzmowi. W zgromadzeniu wzięło udział przeszło 15.000 ludzi, — przemawiali: przewodniczący Międzynarodówki Vandervelde, Lindström (Szwecja) i Grimm (Szwajcarja).

KLIMONTÓW!...

Od przeszło tygodnia cała prasa polska rozbrzmiewa echem bezprzykładnej w swem *męczeństwie i bohaterstwie* walki górników z zagłębia dąbrowskiego z rabunkową gospodarką kapitalistów.

Powtarzamy — cała prasa polska. Bo prawie jednakowe biuletyny z tego osobliwego placu boju *twórczej* ludzkiej pracy z *niszczycielską* rolą kapitalistycznej spekulacji zamieszczają wszystkie pisma bez względu na swe zabarwienie, zarówno opozycyjne, jak i „sanacyjne". Jednomyślność, z jaką prasa wszystkich kierunków politycznych ocenia to, co w zagłębiu dąbrowskiem się dzieje, świadczy najlepiej o *niezwykłości i powadze* tych wydarzeń...

Oto w dwuch kopalniach *„Klimontów"* i *„Mortimer"*, stanowiących własność francuskiego kapitału — kilkuset górników od wielu dni nie wyjeżdża z szybów, lecz—na głębokości paruset metrów!—w straszliwych warunkach, w ciemnościach, wśród wilgoci, gazów i zaduchu, prowadzi *strajk włoski*, mdlejąc z *wyczerpania i głodu*, bo zacięli się do tego już stopnia i tak po desperacku, że równocześnie prowadzą i *głodówkę!...*

Ta rozpaczliwa, dotąd jeszcze niebywała, walka, wywołana została przez narzuconą górnikom *obniżkę płac o 15 proc.*, tudzież przez ogłoszoną przez kapitalistów zapowiedź nietylko zamknięcia, ale i... *zatopienia obu kopalń!...*

Miarą zuchwałości, więcej—*prawdziwego już rozbestwienia* — bo trudno określić to inaczej — do jakiego doszedł „Lewiatan" za rządów „sanacyjnych", jest przedewszystkiem historja wspomnianej obniżki...

Jak wiadomo, kartel węglowy, czyli t. zw. „konwencja", wypowiedział górnikom we wszystkich 3 zagłębiach umowę zbiorową, obniżając równocześnie zarobki o 15 procent!...

Na ten krok górnicy, względnie wszystkie ich bez wyjątku Związki, odpowiedziały protestacyjnym strajkiem generalnym w dniach 3 i 4 b.m. Spór oddany został Komisji Arbitrażowej, która — nb. za wiedzą i akceptacją Rządu — *nie zezwoliła na obniżkę*, orzekając utrzymanie dotychczasowych płac *w mocy aż do 31 lipca r. b. włącznie.*

I oto, mimo powyższego wyroku — za którym stoją przecież *władze państwowe!...* — kapitaliści zagłębia dąbrowskiego, sami na własną rękę, jak gdyby dla zamanifestowania, że *sobie ów wyrok lekceważą*, wywieszają ogłoszenie zapowiadające jednak obniżkę płac!...

Można było mniemać, że ta prowokacja *natychmiast spotka się* ze strony powołanych czynników — bynajmniej już nie z sentymentu dla górników, jeno w obronie *powagi samych władz* i w obronie... *porządku publicznego!* — z zarządzeniami, które rozsierdzonych pp. przemysłowców doprowadzą do opamiętania i pouczą ich, że państwo, jeszcze na szczęście nie jest ich prywatnym folwarkiem i że są pewne *względy publiczne i interesy społeczne*, które — nawet mimo przyjaźni z „sanacją" — przecież *respektować się musi.*

Ale o podobnem wystąpieniu władz przeciw przemysłowcom *nikomu nic nie wiadomo!* Czem to tłumaczyć i dlaczego górnicy prowokacji kapitalistycznej muszą od 10 dni przeciwstawiać jeno własną wprost *męczeńską determinację*, zdani tylko na pomoc swego *Związku klasowego i swej solidarności*, to pomijamy.

Co do *sprawy płac*, to została ona na razie załatwiona w ten sposób, że przemysłowcy — zapewne pod naciskiem powszechnego oburzenia — onegdaj, w 8 dni po wszczęciu przez górników walki, ogłosili, że *obniżkę płac cofają!...*

Pozostaje jednak otwartą sprawa druga i to natury *zupełnie już zasadniczej, o niezwykłej dla państwa doniosłości*, mianowicie *zapowiedź zatopienia kopalń.*

I tu nasuwa się pytanie:

czy kapitalistom wolno jest zatapiać kopalnie i niszczyć w ten sposób nietylko warsztaty pracy, ale co więcej, naturalne bogactwo całego narodu, jakie stanowią dary ziemi, w które żaden na świecie kapitalista żadnego nie włożył twórczego wysiłku?!

Otóż mogą sobie pp. kapitaliści powoływać się na swoje niewiadomo jak grube „portfele akcyj" jakiejś kopalni, mogą zlecieć się z całego świata wszystkie kauzyperdy kapitalistycznego ustroju na obronę „świętego" prawa „prywatnej własności".

Nawet przy uwzględnieniu dzisiejszego ustroju i jego prawideł, nawet nie socjalista — zgodzi się z nami, że nabycie kopalni na własność daje prawo *TYLKO do jej użytkowania*, co najwyżej do zwrotu włożonych w nią kapitałów.

Ale *przenigdy nie daje prawa do niszczenia kopalni i odbierania w ten sposób narodowi przyrodzonego majątku, kryjącego się w ziemi, na której naród od wieków żyje i pracuje, której broni, za którą umiera i której jest — ostatecznie — suwerennym właścicielem!*

Jeżeli przedsiębiorcy kopalnia „nie kalkuluje" się, wolno mu ją — w najlepszym już wypadku! — *tylko zamknąć*, po należytem jej, pod nadzorem władz, zabezpieczeniu. Ale *wara — niszczyć*, bo takiego „prawa" nie zna żaden kodeks i może ono rodzić się chyba *wśród pożogi wojennej, gwałtu i rabunku.*

Mimo wszystko, co dziś w Polsce się dzieje, nie przypuszczamy przecież, by miała nastąpić aż taka dla kapitalistów „swoboda"...

Bo gdyby dziś pozwolono na zatopienie wspomnianych kopalń, jutro z równem prawem mógłby to samo— dla *zaszkodzenia Polsce!* — zrobić np. hitlerowiec *Flick*, z polecenia *rządu pruskiego*, który — jak wiadomo— przez osobę Flicka jest dziś *właścicielem znakomitych kopalń górnośląskich*, należących do „Wspólnoty Interesów"!

A chyba wiadomo, jaką rolę *odgrywa węgiel na wypadek wojny!*

Pojutrze zaś jakiś inny spekulant, który np. nabył na licytacji lasy, mógłby je *do cna wyciąć, czy choćby nawet spalić*, bo mu się to będzie „lepiej kalkulowało"!...

I jeżeli istnieje zakaz rabunkowego wyrębu lasów, to jakżeż mógłby nie istnieć *zakaz zatapiania kopalń?!*

Gdyby utarła się bezkarność i swoboda podobnego wandalizmu, to cóż zrobiłoby państwo, gdyby np. chciało w przyszłości *przeprowadzić unarodowienie przemysłu węglowego*, czego coraz energiczniej domaga się opinja publiczna wielu krajów?!

To, co dziś w gospodarce węglowej się dzieje i na co pozwala sobie rozpasane zuchwalstwo zagranicznego kapitału, traktującego Polskę, jak swoją kolonję, to są rzeczy wprost już do wiary niepodobne.

A przecież mamy obecnie w Polsce system nietylko „państwotwórczy", *ale i bardzo „silnej ręki"?!...* Przecież — *mamy „etatyzm"!...* Czy polegać on ma jeno na tworzeniu różnych lilipucich „przedsiębiorstw państwowych", do których wprawdzie państwo dopłaca, ale które aż roją się od „posad"?...

Ale — powtarzamy—mimo wszystko, co dzieje się w epoce „naprawy" (!), przecież *nie sądzimy, by Rząd na zatopienie kopalń pozwolił.*

Dość już tego, co w przemyśle węglowym działo się dotąd!

Więc stawiamy następujące pytania:

1) Dlaczego Rząd *odrazu nie wystąpił z oświadczeniem*, że na zatopienie kopalń *nie pozwoli?*

2) Czy p. minister *Zarzycki* jest *należycie* poinformowany o *wszystkich czynnościach* podległego sobie *Departamentu górniczo - hutniczego*, którego nadzorowi i ingerencji przemysł węglowy podlega?

3) Jaka jest właściwie rola dyrektora Departamentu, p. Cz. *Pechego?* Przecież nie może on być wyłącznie *„opiekunem" i „totumfackim" kartelów*, wkładającym tylko dużo podróży, fatygi i zabiegów w rozmaite kapitalistyczne „porozumienia", ale i to przedewszystkiem, jest *organem nadzorczym Rządu*, powołanym do *bacznej czujności i bezwzględnego przeciwdziałania* temu, by przez rabunkową gospodarkę spekulantów kapitalistycznych, *państwo ponosić miało jakieś szkody.*

Pytania powyższe domagają się tem natarczywszej odpowiedzi, że jak donosi krakowski „Kurjer Ilustr." kartel węglowy *nosi się podobno z zamiarem zatopienia kilkunastu kopalń!...*

Cała opinja publiczna oczekuje teraz wystąpienia Rządu!.

Kcz.

Przełomowe dni w Austrji

„Klasa robotnicza Austrji będzie walczyła i zwycięży—albo z honorem zginie"

(Kor. własna)

Wiedeń, 18 marca.

Małe państewko, bytujące w arcytrudnych warunkach gospodarczych, liczące ogółem 6—7 miljonów mieszkańców, otoczone ze wszech stron morzem krwawej reakcji — promieniuje demokracją i wolnością i na sąsiednie kraje, jak Nemcy, Włochy, Węgry, Jugosławję i inne, które liczą łącznie około 150 miljonów obywateli, są uzbrojone „od stóp do głów" i zdławiły u siebie wszelką wolność.

Młoda republika austrjacka ustaliła swój byt dzięki potędze klasy robotniczej i jej wspaniałej organizacji, tak politycznej, jak i zawodowej. Nie należy sądzić, że austrjacka partja socjalistyczna „stąpa po różach". Wszystkie pozostałości po dychawicznej monarchji habsburskiej, oraz kler katolicki, sprzymierzają się z reakcją faszystowską krajów sąsiednich, ubraną w czarne czy bronzowe koszule, zwłaszcza, gdy z Włoch, Niemiec, a nawet Węgier, napływają nietylko agitatorzy, ale i — gotówka.

Partja socjalistyczna opiera się materjalnie tylko na składkach robotniczych. Podobnie i tutejsze związki zawodowe i kooperatywy socjalistyczne i oświata socjalistyczna. Aby mieć wyobrażenie o rozwoju bratniej naszej organizacji w Austrji, wystarczy zaznaczyć, że w chwilach napięcia politycznego i grożącej walki, Partja zwołuje w ciągu 1 dnia blisko **400 zgromadzeń w samym Wiedniu!** To się nazywa mobilizacja sił.

Nie należy sądzić, że prowincja jest domeną chrześcijańsko-socjalnych (rządowe stronnictwo klerykalne, pokrewne naszej Ch.-Decji, ale bardziej reakcyjne) Wręcz przeciwnie: coraz więcej krajów Austrji wybiera na swych szefów (Landeshauptmann) socjalistów. Tow. **Seitzowi**, niebywale popularnemu burmistrzowi Wiednia, przybywa coraz więcej towarzyszów „po stopniu" w Styrji, Austrji Dolnej, Karyntji, Tyrolu i t. d.

Pamiętam ponury, deszczowy dzień 31 stycznia, gdy gruchnęła wieść, że Hitler otrzymał władzę kanclerską w Republice niemieckiej z łaski Hindenburga, Papena i Kruppa. Tutejsi hitlerowcy urządzili tryumfalny pochód po mieście z pochodniami, orkiestrą i całą niezbędną szopą. Naliczyłem ich około 12 do 14 tys., prasa burżuazyjna podała ich cyfrę aż na 25 tysięcy.

Wkrótce potem odbyła się demonstracja socjalistyczna przeciw powrotnej fali reakcyjnej w Niemczech.

Widzę liczne czerwone sztandary, socjaliści maszerują w wielkich szeregach (po 10 — 12 osób). Liczę: przeszło 17 tysięcy. Tylko? Taka nieznaczna różnica wpływów socjalistycznych i hitlerowskich? Pytam jakiegoś towarzysza z odznaką Schutzbundu (milicja partyjna) A ten śmieje się, śmieje... „To przecież była tylko jedna dzielnica! Zobaczycie wkrótce resztę". Po piętnastu minutach nadeszła druga dzielnica, a za nią w krótkich odstępach trzecia, czwarta.. Dzielnic jest dwadzieścia. Potem sekcje sportowe w rytmicznym kroku. Potem młodzież. Organizacje zawodowe (szczególnie liczni kolejarze). I przewalają się tłumy. Jakby cały Wiedeń. Od 200 do 300 tysięcy socjalistów demonstrowało przeciw faszyzmowi! Samych „schutzbundowców" w mundurach było blisko 10 tysięcy. Taki jest obraz Wiednia.

Podobne demonstracje odbyły się niemal we wszystkich miastach Austrji. A przytem cyfra członków, a szczególnie członków Partji, wzrasta z „zastraszającą szybkością", jak pisze burżuazyjna „Neues Wiener Journal" (pismo brukowe i sprzedajne, pokrewne duchowo naszemu „I. K. C."). To też socjaliści, posiadający dziś **42%** wszystkich mandatów w parlamencie ogólno - austrjackim (Nationalrat) z niecierpliwością oczekują wyborów, przed któremi drży tak słabiutki i skompromitowany rząd Dollfussa, jak i popierające go stronnictwa burżuazyjne.

Gdyby w środę 15 b. m. rządowi Dollfussa udało się nie dopuścić do posiedzenia parlamentu, doszłoby zapewne do walki otwartej Rządu z robotnikami.

Cały Wiedeń i tak dygotał. Nie dlatego, że policja spacerowała uzbrojona w karabiny i że pięciu posłów nie dopuściła do parlamentu, ale dlatego, że rozeszły się pogłoski — nieprawdziwe oczywiście — o strajku generalnym. Strajk generalny, wraz ze zbrojnym odporem klasy robotniczej, jest kamieniem, o który **każdy** rząd antydemokratyczny wywróci się. Socjaliści austrjaccy, tak przywódcy, jak i cała Partja i Zw. Zawodowe, nie dopuszczą do tego, do czego doszło w Niemczech.

Świadczy o tem postawa Partji i Związków, które od szeregu dni są zmobilizowane i gotowe w każdej chwili do wystąpienia czynnego. Świadczy też kategoryczne oświadczenie tow. Oskara Pollacka, redaktora naczelnego wiedeńskiej „Arbeiter Zeitung". Stwierdza on, że robotnicy austrjaccy nie powtórzą błędów robotników niemieckich.

„Są oni zdecydowani podjąć bitwę rozstrzygającą raczej na początku drogi, aniżeli nie módz jej już podejmować na końcu drogi. Klasa robotnicza Austrji będzie walczyła i zwycięży — albo zginie z honorem".

Henryk Ostrowski.

Proces Rity Gorgonowej w Krakowie

TRYBUNAŁ UCHWALIŁ PONOWNE ZBADANIE PIWNICY

Przed rozprawą rozmawiają obrońcy z dziennikarzami. Dzwonek — wchodzi Trybunał.

Przewodniczący odczytuje pismo tej treści, że trybunał postanowił w uwzględnieniu wniosku obrony przedsięwziąć jeszcze jedno zbadanie piwnicy z udziałem sędziego i biegłego celem fachowego zbadania piwnicy, czy istotnie w niej jest woda zaskórna, jaki jest stosunek wysokości piwnicy z basenem i czy woda znajdowała się w całej piwnicy, wreszcie skąd ta wilgoć pochodzi. **Rozchodzi się o chusteczkę** o której mówi oskarżona, że ją w piwnicy zgubiła i że chusteczka nie była prana, tylko w piwnicy zamokła.

Na ostatniej wizji znaleziono piwnicę mokrą, chociaż świadkowie policyjni, którzy zabezpieczali piwnicę twierdzą, **że było tam w chwili zabezpieczenia piwnicy sucho.**

ŚW. MARJA KUDELKOWA

ciotka Lusi a siostra Zarembinej zeznaje. W r. 1929, gdy świadek ciężko zachorowała, Lusia była u świadka i mówiła, że kocha Romusię i zajmuje się nią. **Świadek upominał Lusię, aby się uczyła.** Drugi raz przyszła Lusia do świadka i żaliła się, **że „pani" powiedziała ojcu, iż chodzi do cioci.** „Pani" była zła o to na Lusię. Potem często przychodziła. Za jakiś czas

LUSIA PRZYSZŁA Z OGROMNYM PŁACZEM

i zaczęła się żalić na „panią", która powiedziała, że Lusia chodzi z chłopcami. Tinek (tak ojca dzieci nazywały) ogromnie był zły — mimo, że tłumaczyła się ojcu, że to jest nieprawda. Świadek dawała rady, aby ojcu nadskakiwała i otaczała go serdecznością, a gdy „pani" będzie krzyczeć, aby się delikatnie usuwała. Lusia płakała bardzo. Za jakiś czas Lusia znowu przyszła i oznajmiła świadkowi, że jedzie na studja do Szwajcarji. Zawołała:

„CIOCIU, JAK JA SIĘ CIESZĘ".

Ze Szwajcarji pisywała do świadka. Po roku wróciła. Zaremba przyjął wtedy do Lusi dwie nauczycielki. Jedna z tych nauczycielek była córką przyjaciółki świadka.

Lusieczka — mówi świadek — bardzo pilnie wzięła się do nauki. Nauczycielka mówiła mi, że Lusi trudno wyrwać się do mnie, gdyż jest szpiegowana. Na dwa miesiące oddał Zaremba dzieci do mnie. Lusia chciała, aby i Romusię do mnie zabrać. Uczyła się bardzo pilnie. Zawsze mówiła: „żeby Bóg pozwolił, abym maturę zdała. Ojcu będę pomagać". Mówiła naiwnie, tak jak dziecko o Gorgonowej. **Przecież tatuś nie może się z nią żenić, bo mamusia jeszcze żyje. Przecież tatuś nie przejdzie na inną wiarę.** Gdy wróciły dzieci do ojca, dowiedziałam się, że dzieci coś w końcu lipca wyjechały z Brzuchowic i wyjechały do Rymanowa. Po jakimś czasie przyszła do mnie Lusia i oświadczyła, że Zaremba z dziećmi będzie mieszkać we Lwowie, a p. Gorgonowa „do czasu" w Brzuchowicach. W wigilję Bożego Narodzenia posłałam Lusi placek, ale powiedziano, że Lusia wyjechała do Brzuchowic. Po świętach była Lusia u mnie i **ogromnie się cieszyła, że wreszcie będzie mieszkać w swojem mieszkaniu. Ciociu — ja będę miała swoje mieszkanie. Mój bilet będzie na drzwiach. — Nikt mnie nie będzie kontrolować, Tineczek będzie u siebie, wśród nas".** Tak szczebiotała Lusieczka. Radziłam jej, by nie jechała tego dnia do Brzuchowic, bo zawierucha. Ona odrzekła: **„Tineczek będzie niespokojny" I poszła. Całą noc niespałam. Na drugi dzień był telefon z Brzuchowic: „Lusia nie żyje".**

Świadek mówi coraz ciszej... pojechałam do Brzuchowic... kto jej dał rewolwer — zapytałam. Myślałam, że Lusia sobie życie odebrała. **Policjant powiedział mi, że Lusia została zabita.**

Przew.: Co pani wie o żonie p. Zaremby.

Św.: Była ambitna i małomówna w przeciwieństwie do mnie. Pierwsze objawy u mojej siostry objawiały się śmiechem. Zaremba strzelał się z powodu jakiejś panny w biurze. Ona się tego bała. Oddano ją do szpitala. Lusi nie wolno było odwiedzać mnie. Mnie się zdaje, że za cichą zgodą ojca **Gorgonowa nie pozwalała przychodzić do mnie.** Lusia mi mówiła, że Stasiu lepiej niech nie przychodzi do cioci, gdyż ja mam już tyle...

Obr. dr. Woźniakowski: I Stasiu żyje dotąd...

Przew.: Proszę pana mecenasa.

Obr. dr. Woźniakowski: Tak mi się wyrwało!

Przew.: Biedno była Lusia ubrana?

Św.: Bardzo biedno. Zaremba mógł ją ładnie ubierać, **tylko Zaremba kawałek artysty i nie zważał na to.**

Obr. dr. Woźniakowski: Ładny artysta.

Św.: Sukienki kupowały dla Lusi urzędniczki z biura, bo p. Gorgonowa nie dbała o nią. P. Gorgonowa była także niedobra dla swojej Romusi. **P. Gorgonowa biła swoje dziecko.** Dziecko to lgnęło tylko do Lusi i do ojca.

Lusia opowiadała, że **była o willę wielka awantura, gdyż p. Gorgonowa chciała mieć tę willę.** Rodzina Twojej matki — Gorgonowa powiedziała do Lusi — nic mnie nie obchodzi, **a Ty, nie wiem co z tobą będzie.** Wyjazd Lusi do Szwajcarji nastąpił po awanturze. Gdy miała się Lusia wprowadzić do nowego mieszkania, ogromnie się radowała i mówiła:

„TO BĘDZIE DLA MNIE WYZWOLENIEM".

Siostra po powrocie z zakładu dla umysłowochorych chodziła do Zaremby i opowiadała mi, że była u dzieci na obiedzie i **kochanka jego podała jej obiad.** Mówiła to z uśmiechem.

Prok. dr. Szypuła: Dlaczego panią Zaremba nie lubił?

Św.: Bo byłam energiczną. Kiedy się strzelał, chciał, abym mówiła, że to był przypadek. Ja mówiłam jednak prawdę. Nie mam powodu brać go w obronę. Dzieci go więcej jak Boga kochały — on je także. Lusia opiekowała się Stasiem.

Obr. dr. Woźniakowski: Co panią skłoniło brać siostrę pod kuratelę?

Św.: Bo niszczyła rzeczy. Prawdziwą koronkę zniszczyła i zrobiła z niej sukienkę dla lalki. Postawiłam wniosek aby Zaremba był kuratorem żony. Potem wniosłam podanie o naznaczenie innego kuratora, aby był energiczniejszy. On dzieci bardzo kochał. Był bardzo o nie troskliwy.

Obr. dr. Woźniakowski: A czy pani wie, że dzieci wychowały kochanki Zaremby. **Jest taka ciotka, której nazwiska Staś nawet niewie. Bezimienna ciotka** (śmiech).

Św. mówi nazwiska osób, które wychowywały dzieci. W tym czasie, gdy Zaremba dzieci zabrał, **dla mnie dom ten był zamknięty.**

Obr. dr. Woźniakowski: Ale on był artystą, ani ojcem ani mężem!

Przew.: Proszę nie mówić ironicznie.

Obr. dr. Woźniakowski: Czy pani przypomina czas, w którym siostra pani zamąż wychodziła. Wtedy była awantura, że Zaremba miał jakieś dziecko...

Św.: Nic nie wiedzieliśmy o tem.

Obr. dr. Ettinger: Brak opieki nad siostrą pani, czem był spowodowany?

Św.: Zaremba nie opiekował się żoną swoją. Dowiedziawszy się od Lusi, że p. Gorgonowa ma pretensje do willi, zaskarżyłam, aby willę przyznał sąd matce Lusi i Stasia. Spór ten wszczęłam w listopadzie 1931.

Obr. dr. Ettinger: Mówiła pani, że Zaremba jest artystą.

Św.: Świetnie się znał na obrazach. Żył ze Zbierzchowskim i innymi literatami oraz artystami.

Obr. dr. Axer: Dlaczego pani nie zwracała uwagi Zarembie, że Lusia marnie jest ubrana?

Św.: Z nim mało mówiłam.

Przew.: Kto to był ta ciotka?

Św.: Milinówna. Staruszka.

Przew.: A więc staruszka, nie kochanka Zaremby. Dziękuję.

ŚWIADEK DR. BRICHTA

zeznaje bez przysięgi.

Św.: W grudniu w 1924 była p. Gorgonowa prowizorycznie w szkole pielęgniarskiej. **Wobec tego, że nienadawała się, usunąłem ją.** Po usunięciu ze szkoły pielęgniarskiej dostała ona posadę przy dziecku, jako pielęgniarka. Była tam trzy miesiące. **Usuniętą została za nieumiejętne zachowanie się wobec dzieci. Kokietowała mężczyzn. Dziwili się lekarze, dlaczego ta osoba została przyjęta. Spotykali ją później na ulicy i w lokalach publicznych. Jako uczenica mieszkała w szkole pielęgniarek i przychodziła często po 10 w nocy do domu.**

ŚWIADEK TADEUSZ KUDELKA

student WSH, cioteczny brat Lusi. Z Lusią znał się od dzieciństwa. Jako dzieci bawiliśmy się razem — mówi świadek. Była ona bardzo dobrem dzieckiem. Jak stosunki z matką pogorszyły się i poszła do szpitala, dzieci Zaremby przebywały u rodziców moich. Później Lusi nie widziałem parę lat. Po powrocie ze Szwajcarji Lusia zdawała egzamin i był projekt, aby zamieszkała u nas. Mieszkała ona ze Stasiem około półtora miesiąca. Pojechałem na wakacje. Po powrocie dowiedziałem się, że Lusia miała z ojcem i Stasiem zamieszkać u Kiszakiewicza. Na drugi dzień po zamordowaniu Lusi **dostałem telefon, że Lusia zamordowana.**

Pojechałem do Brzuchowic. Zobaczyłem tam p. Gorgonową, **patrzącą dziwnym wzrokiem w jeden punkt. Dalej spostrzegłem leżącą zamordowaną kuzynkę.** Zaremba powiedział: **„Lusię zamordowali bandyci".** Zapytałem się Stasia, co to się stało, **Staś mi odpowiedział**

TO „PANI" ZROBIŁA DLA PIENIĘDZY.

Potem wytłumaczył, że widział p. Gorgonową po zbrodni uciekającą na werandę.

ŚWIADEK TADEUSZ KUDELKA

wuj Lusi, zeznaje.

Przew.: Jak było z kuratelą?

Św.: Stosunki nasze z Zarembą nie były ciepłe. Siostra mojej żony wyszła za Zarembę wbrew woli rodziców. Bardzo go kochała — on także. Pobrali się w 1912. Do wojny żyli normalnie. Po ślubie wyjechał na Riwierę, a jak wrócił zjawił się sekwestrator. **Starzy zapłacili coś 10.000 kor. za niego. O moim domu mówił, że kołtuński — tak jak Przybyszewski mówił „mydlarze"!**

Zawsze się ze mnie naśmiewał. Myśmy chodzili do domu a on jeździł fjakrem. Podczas wojny wzięliśmy ich ze sobą do zachodniej Małopolski. Po powrocie pomagałem Zarembie **zająć stanowisko dyrektora Polskiego Tow. budowlanego.** Tam mu się dobrze powodziło. Zaczął szerzej żyć i widziałem, **że żona nie mogła mu kroku dotrzymać.** Robiliśmy wyrzuty: Tyś powinna się także bawić, jak i on. Pewnego dnia dostałem wiadomość:

„ZAREMBA SIĘ ZASTRZELIŁ".

Pobiegła żona do niego. Zawiązała mu ranę. Moja żona zaopiekowała się nim. **Zaremba bardzo ciężko chorował potem.** Wtedy żona jego o niego się nie troszczyła. Powiedziałem, że jakkolwiek Elza ma do niego słuszny żal, ale przecież nie jest to pies, aby go opuścić. Dzieci mu przyprowadziłem ale żona niechciała przyjść. Zaremba prosił o księdza. Wtedy żona odwiedziła go. Po jakimś czasie Zaremba wyzdrowiał i wrócił do domu. **Mam wrażenie, że już wtedy ze sobą nie żyli.** Po pewnym czasie Zaremba się żalił, że żona mu dokucza. **To były pierwsze objawy, że żona jego była nienormalną.** Zaremba odkupił od niej willę w Brzuchowicach za 4 miljony marek. Jak zaczęła sprzedawać za bezcen parcele, zwróciliśmy się do Zaremby, aby ją **ubezwłasnowolnić.** Zrobiliśmy wspólnie do sądu podanie w kierunku marnotrawstwa — sąd naznaczył Zarembę kuratorem. Ponieważ Zarembina nie opiekowała się dziećmi, oddaliśmy ją do zakładu dla umysłowo chorych. **W komisji sądowej jakiś młody doktor orzekł, że ona jest zdrowa i wypuszczono ją z zakładu.**

Po pewnym czasie Zaremba przyjął oskarżoną na opiekunkę dzieci. Ponieważ Zaremba nieopiekował się żoną i nie chciał być jej kuratorem, wnieśliśmy do sądu, aby naznaczył innego opiekuna. Odesłano chorą do Kulparkowa i dotąd tam przebywa.

Moja żona została kuratorem swej siostry, ale nie miała wpływu na Lusię i Stasia. Zarembie bardzo dobrze się powodziło i wiedzieliśmy, że dzieciom u niego jest dobrze. Dopiero w roku 1931, gdy Zarembie zaczęło się źle powodzić i zaczęły się nieporozumienia między oskarżoną a Zarembą, **zwróciłem się o unieważnienie kupna przez Zarembę willi w Brzuchowicach od chorej umysłowo żony. Proces jest już na ukończeniu. Taki jest stan faktyczny całej rzeczy. Niema tu sensacji ani nadzwyczajności. Wszystko się naturalnie rozwijało.**

Zaremba po katastrofie budowlanej wyszedł z więzienia całkiem złamany i został we Lwowie. Mówił mi, że jest bardzo zadowolony z Lusi i z jej prowadzenia domu we Lwowie i **ma w domu spokój i porządek.**

Przew. (do obrońców): **Proszę panów o wygotowanie wniosków na dzień jutrzejszy. Odraczam rozprawę do czwartku na godz. 9 rano.**

* * *

Rozprawa zakończyła się wyjątkowo o godz. 11.45 przed południem, gdyż wezwani świadkowie zostali przesłuchani. Podczas rozprawy siedziała wśród dziennikarzy Elga Kern **literatka niemiecka. Po rozprawie podeszła ona do Gorgonowej i podawszy jej rękę rozmawiała z nią przez dłuższy czas.** Nastrój na sali był spokojny, publiczność zachowywała się wzorowo.

Szantaż

Podawaliśmy już niezmiernie „rewolucyjne" uchwały t. zw. Unji Zw. Zaw. Prac. Umysł., powzięte pod wrażeniem przyjęcia przez Sejm „sanacyjny" „ustawy scaleniowej" i innych, „zbawiennych" dla polskiej klasy pracującej ustaw. „Unja" należy, jak wiadomo, do obozu „współpracowników", czołowi zaś jej przedstawiciele, wespół z pp. Radziwiłłem, Hołyńskim i Wiślickim, „naprawiają", już od wyborów brzeskich, Rzecz pospolitą w gronie „większości B. B. W. R.

Jak pisze prasa „sanacyjna", debaty warszawskich organizacyj „Unji" miały przebieg wprost „dramatyczny", jeden zaś z referentów wyraził się całkiem bez ogródek, że *„samorząd ubezpieczeniowy w Polsce przestał definitywnie istnieć"*, a „całkowita odpowiedzialność za to spada na ministra opieki społecznej"... My o tem wiemy już od dość dawna, nie o to tu jednak idzie, są bowiem jeszcze bardziej charakterystyczne momenty unijnej dyskusji.

Mianowicie, wiceprezes „Unji", p. adw. Szczepański, nie wahał się stwierdzić, że *„rząd jest szantażowany przez przemysł, który wymusza na nim bezprzykładne ustępstwa"*... Gwałtu, rety, co się dzieje!!!... Czytamy — i oczom własnym nie wierzymy. Jakto?!... „Silny rząd" marsz. Piłsudskiego, rząd złożony niemal wyłącznie z wojskowych najwyższych szarż, rząd mający na swe usługi armję, policję i cały aparat administracyjny, tudzież niesłychaną, podobno, liczbę wszelakich organizacyj „w terenie", — ten rząd pozwala się *„szantażować"* komukolwiek, a w szczególności przemysłowcom?!... A gdzież kodeks karny i odpowiedni jego artykuł mówiący o „szantażu", a gdzież naczelny prokurator, p. minister Michałowski, tryskający w wielu innych wypadkach siłą, energją i przedsiębiorczością?!...

Nie do wiary, poprostu nie do wiary. Przemysłowcy „ośmielają się" szantażować Rząd, na którego czele stoi p. Prystor, — rząd popierany przez pp. posłów Radziwiłła, Hołyńskiego, Minkowskiego i — cały „Kurjer Polski"!... Coś tu jest nie w porządku. Albo p. adw. Szczepański zagalopował się w swem przemówieniu i — będziemy mieli wkrótce powtórzenie głośnej historji ze... „szmatami", — albo też w najbliższej przyszłości cały „Lewjatan" zasiądzie na ławie oskarżonych, p. prokurator Grabowski wygłosi wspaniałą mowę oskarżycielską i potoczy się procesmonstre o „szantaż" proces, jakiego świat jeszcze nie oglądał.

Bd.

W sprawie krwawej masakry policyjnej w Pabjanicach

Interpelacja Z.P.P.S. do Pana Ministra Spraw Wewnętrznych

Dnia 18 marca 1933 r. w czasie strajku robotników przemysłu włókienniczego, podczas samorzutnie utworzonego pochodu strajkujących, doszło do zatargu z policją, który to zatarg policja krwawo zlikwidowała.

Bez należytego ostrzeżenia dano salwę w bezbronny tłum. Wynikiem było zabicie pięciu robotników i poranienie kilkunastu. Zabici zostali: Herman Pusz, lat 27 robotnik, Józef Sokołowski lat 30, robotnik, Stefan Sitkiewicz lat 42, majster tkacki, Stefan Żuchowski lat 38, tkacz, Zygmunt Berlak lat 21, ślusarz.

Masakrą to dowodzili: komendant P. P. Kieroński i zastępca starosty laskiego Łazarski. Panowie ci nie potrafili opanować sytuacji, aczkolwiek demonstracja strajkujących miała przebieg spokojny. Przedstawiciele władz, nie wnikając w psychikę ludzi GŁODNYCH I WALCZĄCYCH O PODSTAWOWE PRAWO DO ŻYCIA, stanęli na czysto formalnem stanowisku — zakazu pochodu i nie czekając na rozejście się tłumu, polecili siłą rozpędzić zgromadzonych, nie cofając się przed użyciem broni palnej.

Tragiczny przebieg manifestacji strajkujących pogrążył w żałobie nietylko całe Pabjanice, ale wszystkie ośrodki strajkujących włókniarzy, oraz całą klasę robotniczą. Utworzył się komitet pogrzebowy, który UZYSKAŁ ZEZWOLENIE STAROSTY na pochowanie zwłok poległych w dn. 21 marca r. b.

Tymczasem do pogrzebu NIE DOPUSZCZONO, lecz w dn. 20.III urządzono pogrzeb policyjny, przewożąc zwłoki na cmentarz w autach wojskowych. Rodzinie poległych pozwolono pożegnać zwłoki tylko w szpitalu. Wskutek takiego zarządzenia władz, duchowieństwo zarówno katolickie jak i ewangelickie odmówiło wzięcia udziału w pogrzebie, który miał się odbyć wbrew woli rodzin i komitetu pogrzebowego. Siłą sprowadzony ksiądz poświęcił ciała w szpitalu. W nocy pozdzierano wszystkie klepsydry na mieście.

W taki sposób odbył się pogrzeb bohaterów walki o najżywotniejsze prawa ludzi pracy. Nie dość więc, że strzela się do ludzi głodnych, ale odmawia się także ich rodzinom i współtowarzyszom pracy pochowania i pożegnania zwłok w sposób, który miał okazać poległym miłość, cześć i solidarność.

To znęcanie się nad żywymi i ściganie ich aż poza grób, budzić musi najwyższe oburzenie i odrazę.

Podpisani zapytują, czy Panu Ministrowi znane są wypadki opisane, dotyczące zamordowania przez policję pięciu strajkujących włókniarzy w Pabjanicach i poranienia wielu z pośród spokojnie demonstrujących?

Czy Panu Ministrowi znane są zarządzenia, które uniemożliwiły urządzenie godziwego pogrzebu poległym bohaterom walki o prawa robotnicze?

Czy Pan Minister gotów jest przeprowadzić natychmiastowe dochodzenie w tych karygodnych zajściach i surowo ukarać winnych śmierci robotników

INTERPELANCI:

Warszawa, dnia 21 marca 1933 r.

W sprawie rozruchów głodowych w powiatach żywieckim i bialskim

Interpelacja Z.P.P.S. do Prezydjum Rady Ministrów

Dnia 15 b. m. wybuchły rozruchy głodowe w powiecie Żywieckim, które przeniosły się częściowo do powiatu Bialskiego. Pod wpływem nieodpowiedzialnej agitacji antysemickiej, rozruchy te skierowały się przeciwko Żydom, jednakowoż istotnem ich podłożem były: **nędza, głód i bezrobocie.**

W pow. żywieckim rozruchy ogarnęły Milówkę, Rajczę, Ujsoły i Żabnicę. Doszło do bardzo poważnych starć z policją, wojskowymi i strażą pograniczną. Według doniesień „Naprzodu", w Rajczy położono **trupem 5 osób cywilnych,** zaś zraniono 7 osób; aresztowano w Rajczy i okolicy około 200 osób. W Milówce — według tychże doniesień — policja położyła trupem 3 osoby, zraniła 4; aresztowano do 120 osób.

Jak widzimy, te rozruchy przybrały bardzo poważne rozmiary. Aby zrozumieć podłoże ich, trzeba zwrócić uwagę na to, iż żywiecki powiat jest jednym z najbiedniejszych w Polsce. Tamtejsze grunta chłopskie są posiekane na drobne działki jedno czy paromorgowe. Gleba jest mało urodzajna, skalista. Wiosenne czy jesienne zalewy potoków górskich niszczą nawet to, co można wydobyć z tego nędznego gruntu. Niegdyś ludność żyła czy to z emigracji poza obręb kraju, czy to z pracy w okolicznych lasach tartakach, czy to z roboty w dalszych miastach w przemyśle budowlanym, tkackim, w hucie w Węgierskiej Górce itp. Te przemysły dzisiaj stoją niemal zupełnie. Robotnicy musieli wrócić na swoje nędzne działki; wieś wobec tego jest **przeludniona;** nędzne działki nie są w stanie wyżywić ludności.

Wygłodzona i bezrobotna ludność dochodzi do ostatnich granic rozpaczy. Organizacje robotnicze nieraz zwracały się o pomoc do Urzędu Wojewódzkiego. Niedawno występowała np. wobec władz delegacja bezrobotnych z żywieckiego z przedstawicielem związków zawodowych Matulą na czele, ale nic nie potrafiła osiągnąć. **Władza** widocznie nie chce widzieć tej niesłychanej nędzy i głodu, które panują w powiecie żywieckim. A w końcu dała ludności to, czem najłatwiej jest dysponować, t. zn. strzały do biednej, wygłodniałej ludności.

Podobny stan niezmiernie ciężkiej sytuacji gospodarczej panuje w niektórych wsiach powiatu bialskiego.

Wszystko to może skończyć się jeszcze większemi rozruchami i jeszcze większemi ofiarami, jeżeli władze nie zrozumieją, że obowiązkiem ich jest pośpieszyć z realną wydatną pomocą wygłodniałej ludności.

Wobec tego niżej podpisani zapytują Pana Prezesa Rady Ministrów, czy zamierza zbadać groźną sytuację w powiatach żywieckim i bialskim? Czy zamierza przyjść z pomocą wygłodzonej bezrobotnej ludności tych powiatów?

Warszawa, dn. 21 marca 193 r.

Interpelanci:

Oblicze faszyzmu

Dużo mówi się dziś o faszyzmie. Poświęca się nawet książki grube i cienkie temu prądowi polityczno - społecznemu, który ma być barjerą, chroniącą świat kapitalistyczny przed upadkiem w nicość. Różne są i mogą być formuły, określające istotę i cele faszyzmu, ale prawdziwe jego oblicze, jego treść praktyczna da się odmalować bez trudu dzięki „wspaniałym" czynom hitleryzmu, panującego dziś niepodzielnie w Niemczech.

Oto dwie „drobne" wiadomości z współczesnej kroniki niemieckiej, z jednego dnia rządów dymisjonowanego feldfebla, wyniesionego jakby kaprysem historji na urząd—kanclerza... Banda „nieznanych sprawców" z pod znaku swastyki morduje śmiertelnym strzałem przez uchylone drzwi mieszkania znanego adwokata kilońskiego, dr. SPIEGLA, obrońcę socjalistów w procesach politycznych, działacza społecznego i kandydata z listy socjalistycznej w wyborach komunalnych... Politycy, uczeni, pisarze i artyści niemieccy, wobec bezprzykładnych gwałtów i teroru rozpasanej kanalji hitlerowskiej, emigrują masowo z Niemiec do krajów cywilizowanych... Mord i gwałt, chamstwo fizyczne i duchowe — oto jest prawdziwe oblicze faszyzmu, którego edycja niemiecka tak mierzi niektóre sfery w Polsce, pełne poprzednio — i teraz jeszcze — zachwytów dla faszyzmu... włoskiego.

Ale dzieje ponurego epizodu hitlerjady mają również grymasy niezrównanej wprost — ironji. Oto pewnego pięknego dnia czerń hitlerowska, szalejąca w pełnej bezkarności po ulicach berlińskich, wywlokła z samochodu żonę... ambasadora włoskiego, podobno węgierską żydówkę z domu, a pobiwszy ją dotkliwie, odprowadziła na posterunek policyjny, gdzie dopiero wyjaśniło się „nieporozumienie". I właśnie w tem, że ofiarą rozjuszonej bandy stała się żona przedstawiciela p. Mussoliniego, duchowego ojca, patrona, opiekuna i przyjaciela hitleryzmu, — w tem tkwi, zaiste, cudowna jakaś „ironja zdarzeń", z dosadnością walącego w łeb obucha, kładąca pieczęć pod aktem ludzkiego szaleństwa.

Każdy kij — a więc i faszystowska pałka — ma dwa końce, zaś historji państw i ludów nie zbywa na żelaznej — choć zawiłej niekiedy — logice... Dlatego też mógłby się łatwo omylić ktoś, kto twierdziłby np., że młodociani obywatele „słonecznej Italji", obdarzani od ósmego roku życia karabinami, składający przysięgę „na nieomylność Mussoliniego" i wogóle wychowywani najzupełniej „państwowo", będą naprawdę, gdy wyrosną, podporą faszyzmu, — że p. Hitler i jego zbiry okupować będą Niemcy aż do całkowitego ich pod każdym względem upadku, — albo że przepowiadana ongiś przez p. Stpiczyńskiego „sanacyjna" „piętnastolatka" po trwa akurat lat piętnaście... Fortuna jest zmienna, zwłaszcza dla „ryzykantów", i zarówno w drobiazgach, jak w rzeczach największych pozwala sobie na uśmiechy ironji — okrutnej.

Bd.

Z dnia

PAN SŁAWEK DUMNY JEST Z RADOSNEJ TWÓRCZOŚCI

Pan Sławek wygłosił w Sejmie expose, wyjaśniające dlaczego klub BB winien uchwalić pełnomocnictwa. Fatyga byłaby daremna: Poco przekonywać, skoro klub ten wszystko, co rząd przedłoży, uchwala...

Ale p. prezes chciał wszystkim unaocznić, co obecnemu kursowi kraj zawdzięcza.

„Umieliśmy — mówił — bez rozpętywania wewnętrznej burzy i bez łamania podstawowych form parlamentarnych przestawić życie na inny bieg. Jak dotąd — skutecznie".

„Widzimy, że Polska toruje jakieś nowe, nieznane innym drogi. **Że staje się wzorem, który inni próbują naśladować".**

Zapewne, formy parlamentarne nie uległy zniesieniu. A treść?... A te nieznane drogi, w które wpatruje się świat, szukający wzorów i próbujący je naśladować? O kim tu mowa?

Czy p. Sławek — tak jak i p. Mackiewicz — gotów się chlubić, że Polska, sanowana, poddaje wzory Hitlerowi, który je tylko po haken-krzyżacku przerabia?

POZOSTAWIONO MU ZŁUDĘ

Pod tytułem „W królestwie nędzy — Wizyta u biednych ludzi w biednem miasteczku" podaje współpracownik łódzkiego „Głosu Porannego" — szereg rozmów swych z ludźmi, pogrążonymi w największej nędzy, których odwiedzał w ich siedzibach, czy legowiskach.

Wśród tej galerji znalazł się i były legjonista, z którym rozmowę tak zapisał:

— Panie, serce się człowiekowi kraje, jeśli się bierze pod uwagę, że się walczyło, cierpiało, znosiło udrękę, a teraz głodować trzeba w wolnej ojczyźnie. I ja byłem legjonistą. I ja w więzieniu siedziałem. Ten, za którego zdradą dostałem się do więzienia, dziś jest na stanowisku. On ma co jeść. Spójrz pan, tu mam list od marszałka. Napisałem do niego, prosiłem o pracę, mam czworo dzieci. Przesłał mi odpowiedź, tu.

Z ciekawością oglądam ów list. Jest to drukowana pocztówka z kancelarji cywilnej, stwierdzająca odbiór podania z oznajmieniem o przesłaniu go do województwa. Legjonista pokazuje mi również pismo urzędu wojewódzkiego, który jego podanie przesłał starostwu. I jeszcze jedno pismo urzędu pośrednictwa pracy, który to urząd otrzymał podanie legjonisty ze starostwa.

Podanie to szło więc drogą z góry w dół, inaczej mówiąc, znalazło się tam, dokąd petent mógł je skierować odrazu i z tym samym skutkiem.

Dziennikarz ów dodaje, że nie miał serca powiedzieć tego biedakowi „Dlaczego — wyjaśnia — miałbym mu odebrać wiarę, skoro już chleba nie ma...". Więc nie wytłumaczył mu, że to nie jest żadne specjalne polecenie go; stało się tylko zadość formalnościom.

FRANCUSKI MACKIEWICZ

I Francja posiada swojego Mackiewicza w osobie barona Roberta Fabre-Luce, który jest wielbicielem Hitlera i chciałby spowodować zbliżenie żywiołów konserwatywnych francuskich z rozhitleryzowanemi Niemcami. Ogromnie dumny jest ów p. baron ze swoich pomysłów, więc skorzystał nawet z okazji, iż w „Kurjerze Warsz." przelotnie o nim wzmiankowano, ażeby w liście do tego dziennika wyłożyć swoje poglądy. Zastrzega się, że nie jest nieprzychylnie usposobiony dla Polski (chociaż występował przeciwko „korytarzowi" polskiemu), że zresztą nie dąży do jakiegoś duetu z Hitlerem, lecz chciałby całą Europę widzieć zhitleryzowaną i w takiem przymierzu ujrzeć... Francję.

Oświadcza tedy redaktorowi „Kurjera Warszawskiego":

„Z radością widziałbym w kraju takim, jak Polska, rozwój wyrazu narodowego o takim ideale rewolucyjnym i skrajnie prawicowym, jaki w sposób **najbardziej doskonały reprezentuje** obecnie Hitler, którego choć jest Niemcem, zawsze podtrzymywałem w jego wysiłkach i doktrynie.

Na wszystkich konferencjach w Paryżu i Berlinie nalegałem na to, czego pragnąłbym dla Francji: nie przymierza izolowanego, ale związku z całą Europą, oczywiście — Europą, głoszącą zasadę rasową".

Że też p. Fabre-Luce nie zna swojego — w pewnej mierze — pobratymca wileńskiego. Dowiedziałby się wówczas, że Hitler uczył się polityki przed wyborami na Brześciu — tylko zgrubsza i na większą skalę wzór ten naśladował.

Francja posiada zresztą i drugiego notorycznego wielbiciela hitleryzmu: wielozmiennego Gustawa Herve'go.

Społeczeństwo łódzkie strajkującym włókniarzom

MAGISTRAT OFIAROWAŁ 100 TYS. ZŁ. — WSZYSTKIE ORGANIZACJE PRACOWNICZE OPODATKOWAŁY SIĘ

W poniedziałek z inicjatywy prezydenta tow. Ziemięckiego odbyło się w magistracie łódzkim obywatelskie zebranie, celem wynalezienia form udzielenia pomocy rodzinom strajkujących włókniarzy. Na zebranie przybyło 70 osób, reprezentujących wszystkie bez wyjątku warstwy społeczeństwa, organizacje, związki i zrzeszenia. Przeważały oczywiście delegacje robotnicze wszelkich ugrupowań, z włókniarzami, zrzeszonymi w związkach, na czele. Zebranie zagaił prezydent Ziemięcki.

Wskazał on na straszne warunki, w jakich żyje włókniarz łódzki, mówił o ciągłych redukcjach uposażeń, o niskiej stopie życiowej, spowodowanej głodowemi zarobkami, wreszcie zobrazował w krótkich słowach bohaterską walkę, jaką toczą strajkujący w obronie swych praw do życia. — W końcu przemówienia prezydent tow. Ziemięcki zaproponował uczczenie ofiar ostatnich zajść.

Wszyscy obecni powstali z miejsc i przetrwali w ciszy kilka chwil.

Zabrał głos ponownie prezydent Ziemięcki, — wzywając obecnych do udzielenia pomocy wielkiej 48-tysięcznej rzeszy włókniarzy, którzy jak zbawienia czekają pomocy obywateli, aby przetrwać ciężkie dla nich chwile. Pomoc ta udzielona być musi natychmiast i zorganizowana w ten sposób, aby każdy, kto na to zasłużył, otrzymał ją.

Magistrat łódzki na najbliższe czwartkowe posiedzenie rady miejskiej przyjdzie z wnioskiem o jednorazowe subsydjum dla strajkujących w kwocie 100.000 złotych, oraz stałą pomoc w formie udzielania zapomóg w naturze dla dzieci strajkujących włókniarzy. Łącznie z 30.000 zł. wyasygnowanemi na ten cel przed kilku dniami, ogólna suma pieniężnej pomocy strajkującym wynosić będzie 130.000 złotych.

Zebrani, po krótkiej dyskusji, wyrazili swą całkowitą solidarność z poczynaniami samorządu łódzkiego i objawili gotowość niezwłocznego wzięcia udziału w akcji wspierającej przez stałe opodatkowanie się.

Pracownicy: miejscy, Kas chorych, handlowi i biurowi, nauczycielstwo, Syndykat dziennikarzy łódzkich, oraz zrzeszeni w „Unji", zadeklarowali **stałe opodatkowanie na czas trwania strajku w wysokości 1 procent.** Inne związki i ugrupowania zapewniły moralne i materjalne przyjście z pomocą włókniarzom, nie ustalając na razie wysokości opodatkowania.

Następnie postanowiono zredagować odezwę do społeczeństwa, wzywającą do masowego wzięcia udziału w akcji pomocy strajkującym, oraz zawiązano komitet pod nazwą: **„Komitet pomocy rodzinom strajkujących włókniarzy"**, pod przewodnictwem prezydenta tow. Ziemięckiego.

Uchwalono, że pomoc udzielana będzie w naturze i to tym włókniarzom, którzy posiadają dzieci. Nadto postanowiono wydać odezwy, nawołujące społeczeństwo do akcji wydawania w domach obiadów dla dzieci strajkujących.

DORAŹNE SKŁADKI

Pierwsze składki złożyli: St. Rapalski 200 zł., prezydent Ziemięcki 200 zł., ławnik Kuk 100 zł., prezes Andrzejak 100 zł., mecenas Rafał Kempner 300 zł., dyr. Jan Haneman 50 zł., prezydjum rady miejskiej 1000 złotych.

HUMOR I SATYRA

—o—

UKŁUCIA

— Nowa ustawa ma na celu stworzenie takiego stanu rzeczy, aby słowo słuchacz uniwersytetu, politechniki itd. odnosiło się nie do słuchania słów pp. profesorów, lecz „władzy".

* * *

— Biedny, ale uczciwy...

— Głupie powiedzenie. Każdy uczciwy, jest biedny.

* * *

Napoleon powiedział, że do prowadzenia wojny potrzeba trzech rzeczy: pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy! A ponieważ obecnie na całym prawie świecie jest wściekła golizna, więc możemy spać spokojnie. Wojny nie będzie!

* * *

— Słyszałeś, że ZUPU robi podobno plajtę?

— Tak, ta zupa, przemieni się powoli na „rumfordzką" zupę.

WIERSZYK NA CZASIE

Pewien wysoki dygnitarz
Osobliwy pogląd snuje,
Że dziś tytuł profesora
Nikomu nie imponuje...
Na to przyszła skądś odpowiedź,
Można rzeknąć, dosyć bystra.
Że jeszcze mniej imponuje
Teka i tytuł ministra.

(„Żółta Mucha").

Z kraju i ze świata

—o—

W SPRAWIE PODRĘCZNIKÓW SZKOLNYCH

Z Polskiego Towarzystwa wydawców otrzymujemy następujące pismo: W ostatnich dniach pojawiły się w kilku pismach alarmujące notatki lub artykuły, donoszące o rzekomem rozporządzeniu ministra W. R. i O. P. z dnia 8 bm., „na mocy którego od nowego roku szkolnego 1933/34, a więc od 20 sierpnia br. będące dotychczas w użytku i zalecone podręczniki szkolne muszą być wycofane". Ponadto, że wśród autorów i księgarzy panuje zaniepokojenie z powodu krótkiego terminu (do 15 maja br.) przedkładania nowych podręczników do aprobaty. Dla sprostowania takich nieścisłych informacji Polskie Towarzystwo wydawców książek uważa za swój obowiązek podać do publicznej wiadomości co następuje: 1) Nowe podręczniki szkolne będą wprowadzone od nowego roku szkolnego (1933/34) tylko w oddziałach I, II i V szkoły powszechnej i w I klasie gimnazjalnej, tj. w tych, w których od nowego roku szkolnego nauka będzie się odbywała według nowych programów. Dotyczy to tylko szkół państwowych. Szkoły prywatne będą mogły nadal używać dawnych podręczników. 2) Ani autorzy ani wydawcy nie są zaskoczeni koniecznością przedstawienia podręczników do aprobaty do 15 maja 1933, gdyż o konieczności dostosowania podręczników dla wymienionych w punkcie pierwszym klas do nowych programów zostali przez ministerstwo W. R. i O. P. poinformowani jeszcze w jesieni ub. roku, a mianowicie na konferencji w dniu 3 października r. ub., o której przebiegu został wydany przez zarząd T-wa komunikat, drukowany w Nrze 19 „Przeglądu Księgarskiego" z dnia 15 października ub. roku. Za zarząd: St. Arct, Dr. J. Gebethner.

SEJM

—o—

CZWARTKOWE POSIEDZENIE SEJMU

Warszawa, 22 marca (tel. wł.). Porządek dzienny czwartkowego posiedzenia Sejmu obejmuje 19 punktów, między innemi sprawozdanie komisji administracyjnej o zmianach Senatu w ustawie samorządowej, sprawozdanie komisji skarbowej o wniosku PPS w sprawie zmiany rozporządzenia o działalności władz egzekucyjnych.

JAKIEM PRAWEM NAKŁADA SIĘ KARY

Warszawa, 22 marca (tel. wł.). Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowej komisji regulaminowej rozważano odwołanie szeregu posłów opozycyjnych od kar regulaminowych, nałożonych przez marszałka Sejmu. Oczywiście większość sanacyjna od wołania odrzuciła. Podniesiono też sprawę zapisywania do protokołu (grzywna 50 zł.) na komisjach, którą to nowość wprowadziła pos. Jaworska na komisji oświatowej. Przeciw tym praktykom, które nie mają w regulaminie żadnego uzasadnienia, wystąpili: tow. poseł Pużak, oraz poseł Trąmpczyński (klub nar.), jednakże po zwalczaniu ich zarzutów przez posłów Cara i Pułaskiego (BB) większość uchwaliła odesłać tę sprawę marszałkowi Sejmu, a zatem zgóry z beznadziejnym wynikiem.

O ROZRUCHY ANTYSEMICKIE WE LWOWIE

Warszawa, 22 marca (tel. wł.). Sejmowa komisja administracyjna obradowała dziś nad wnioskami PPS, klubu narodowego i klubu żydowskiego w sprawie zajść antysemickich we Lwowie.

Zniesienie angielskiej soboty i skrócenie urlopów

UCHWALONE PRZEZ SENAT

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 22 marca.

Na dzisiejszem posiedzeniu Senatu bez dyskusji przyjęto ustawę o uwłaszczeniu byłych czynszowników oraz szereg drobnych ustaw.

W dyskusji nad ustawą o **funduszu drogowym**, którą referował sen. Skoczylas (BB), zabrał głos sen. Głąbiński (kl. nar.), wypowiadając się przeciw ustawie.

Tow. sen. **Dębski** wykazuje braki ustawy, która ma charakter czysto fiskalny, jest zupełnie niepotrzebna.

Ustawę przyjęto — z drobnemi zmianami.

Sen. Rogowicz (BB) referował ustawę o **kartelach**. Przyznaje, że przeciw kartelom panuje wielka nienawiść i podnosi się przeciw nim liczne zarzuty, częściowo uzasadnione. Wnosi o przyjęcie ustawy z kilkoma poprawkami o charakterze redakcyjnym.

Tow. sen. dr. Gross: Celem ustawy jest obniżenie sztywnych cen kartelowych. Cała ta zniżka dzieje się kosztem płac pracowniczych i niema nadziei, by zniżka cen nastąpiła kosztem płac dyrektorów i tantjem. Zwalczyć kryzys i ożywić gospodarstwo można tylko przez podniesienie popytu na towary. Będzie głosować przeciw ustawie.

Po przemówieniu sen. **Thulliego (dziki)** za i sen. **Pawłykowskiego (Ukr.)** przeciw, ustawę z pewnemi poprawkami przyjęto.

Sen. książę **Drucki - Lubecki** (BB) referuje nowele ustawowe

O PRZYDŁUŻENIU CZASU PRACY I OGRANICZENIU URLOPÓW

Referent oświadcza, że co do obydwu tych nowel szczerze przyznaje, że pogarszają sytuację świata robotniczego. Nowela o czasie pracy znacznie pogarsza stan istniejący od r. 1919, ale w obecnych warunkach nie jest aktualną, póki panuje bezrobocie. Wszystko na świecie mija, kryzys także minie.

TOW SEN. KŁUSZYŃSKA

Nowele te są klasycznym przykładem **bezplanowości rządu**. Gdyby rząd energję, jaką kieruje przeciw klasie robotniczej, skierował i przeciw klasom posiadającym, byłaby przynajmniej równowaga społeczna. Przypomina się powiedzenie b. ministra skarbu Matuszewskiego w „Gazecie Polskiej", gdy Lewjatan groził zamknięciem fabryk, że „zamykać można nietylko fabryki", co miało znaczyć, że można zamykać i przemysłowców. Do tego powiedzenia p. Matuszewskiego nie można jednak żadnej wagi przywiązywać. Ci, co mają za sobą liczne nadużycia, chodzą na wolności, **ale przeciw robotnikom, którzy bronią swych płac, wychodzi policja i strzela.** Wyzyskuje się moment najcięższego kryzysu dla ponownego uderzenia w klasę robotniczą. Wspaniałomyślność dla klas posiadających a **poniewierka klasy pracującej jest grzechem, który się zemści.**

Ustawę głosami BB **przyjęto.**

Dalej przyjęto nowelę do ustawy o ubezpieczeniu pracowników umysłowych bez zmian.

Sen. Klemensiewicz (BB) referuje ustawę o karach pieniężnych nałożonych na robotników, z których to grzywien rzekomo ma powstać **fundusz kulturalno-opiekuńczy.** Referent uważa, że jest to „doskonały początek bardzo doniosłej akcji społecznej".

Tow. sen. dr. **Kopciński** wykazuje całą obłudę tej ustawy.

Przyjęto tę ustawę głosami BB.

Na tem posiedzenie zamknięto, następne w piątek.

Francja przeciw planowi Mussoliniego

Paryż, 22 marca. Dzisiejsza prasa poranna obszernie zajmuje się wczorajszemi rozmowami angielsko-francuskiemi, stwierdzając, że wydany komunikat jasno wyraża, iż rozmowy ministrów angielskich z francuskimi miały jedynie charakter dyskusyjny i nie doprowadziły do **żadnych wiążących zobowiązań.** Dzienniki z zadowoleniem stwierdzają, że komunikat mówi obecnie w sposób zupełnie jasny o współpracy w ramach Ligi Narodów. „Ere Nouvelle" pisze, że z oficjalnego komunikatu jasno wynika, iż rząd francuski stoi niezłomnie na stanowisku prowadzenia akcji na **terenie i w duchu Ligi Narodów.** Oficjalny „Petit Parisien" z zadowoleniem podkreśla, że Polska i Mała Ententa mają w Radzie Ligi Narodów także coś do powiedzenia, co nabiera specjalnego znaczenia, ponieważ w instytucji tej obowiązuje zasada jednomyślności. Delegacja francuska ma zatem zapewnioną pozycję, aby podczas długich i niewątpliwie drażliwych pertraktacyj miała możność uniknięcia wszelkich podstępów. „Journal" stwierdza, że **wielki plan włoski nie znalazł poparcia Francji,** co jasno wynika z komunikatu. Francja nie unika współpracy 4 mocarstw, ale żąda, aby ta współpraca wzmacniała a nie osłabiała Ligę Narodów. „Echo de Paris" donosi, że między MacDonaldem a Mussolinim osiągnięte zostało porozumienie, wedle którego Anglja zobowiązała się Włochom odstąpić pewne tereny w Afryce wschodniej.

Pogrzeb republiki niemieckiej

Berlin, 22 marca. Koła dobrze poinformowane donoszą, że po udzieleniu rządowi Hitlera żądanych pełnomocnictw ustawodawczych Reichstag zostanie odroczony do jesieni. Oczekują, że żądane pełnomocnictwa uchwalone zostaną już we czwartek.

Paryż, 22 marca. Pisząc o wczorajszych uroczystościach w Poczdamie, dzienniki jednomyślnie stwierdzają, że był to **pierwszorzędny pogrzeb republiki weimarskiej, demokracji i parlamentaryzmu niemieckiego,** oraz wyświęcenie Hitlera na kapłana nowego reżimu dyktatorskiego. Analogiczne stanowisko zajmuje prasa angielska.

Berlin, 22 marca. Rząd Rzeszy opracował i przedłożył prezydentowi Rzeszy do podpisu trzy nowe dekrety. Pierwszy z nich dotyczy amnestji dla tzw. przestępców dla „dobrej sprawy narodowej", drugi w sprawie zakazu podszywania się pod mundur stronnictw rządowych i podstępnych napadów, trzeci zaś dotyczy ustanowienia sądów specjalnych do walki z przestępstwami przeciw członkom rządu narodowego.

Berlin, 22 marca. Komisja regulaminowa Reichstagu zebrała się dziś na pierwsze posiedzenie. Przewodniczącym komisji wybrany został **poseł socjalno-demokratyczny Hoegener,** a jego zastępcą hitlerowiec Stoehr. Po dłuższej dyskusji komisja głosami hitlerowców przeciw głosom socjalnych demokratów i przy wstrzymaniu się od głosowania centrum i bawarskiej partji ludowej **odrzuciła** wczorajszy wniosek socjalnych demokratów żądający zwolnienia 12 aresztowanych posłów socjalno-demokratycznych. Następnie przyjęto wniosek w sprawie zmiany regulaminu Reichstagu w brzmieniu wniesionem wczoraj przez hitlerowców.

Berlin, 22 marca. Nowy sejm pruski zebrał się dziś o godz. 15 na pierwsze posiedzenie pod przewodnictwem generała Litzmana, jako najstarszego wiekiem posła. Podobnie jak podczas wczorajszego otwarcia Reichstagu także sejm pruski otoczony został silnym kordonem policji na parę godzin przed rozpoczęciem obrad. Ulice prowadzące do gmachu sejmowego zostały zamknięte uzbrojoną policją, która przepuszczała tylko osoby uprawnione do wejścia do sejmu. Przy wejściu dokonywała policja rewizji osobistej za bronią. Na korytarzach służbę porządkową pełniły oddziały szturmowe partji hitlerowskiej. Sala udekorowana była flagami i zielenią. O godz. 15'15 poseł hitlerowski, generał Litzman otwarł obrady przemówieniem, w którem podkreślał zasługi „wodza i twórcy odrodzonych Niemiec". Następnie przez aklamację dokonano wyboru prezydjum w składzie dotychczasowym. Prezydentem sejmu wybrany został Kerrl (hitlerowiec), pierwszym wiceprezydentem Haake (hitlerowiec), drugim Baumhoff (centrowiec) i trzecim wiceprezydentem dr. v. Kries (niemiecki nacjonalista). Po przyjęciu wniosku partyj rządowych w sprawie zmiany regulaminu sejmowego, przyjęto przez podniesienie rąk wniosek hitlerowców i niemieckich narodowców, który brzmi: „Sejm pruski przyjmuje do wiadomości zatwierdzającej usunięcie t. zw. suwerennego rządu pruskiego dekretem prezydenta Rzeszy z 6 lutego br. Sejm pruski, zastrzegając sobie przyszły wybór nowego premjera rządu pruskiego, akceptuje ustanowiony przez prezydenta Rzeszy komisaryczny rząd pruski". Pierwsza część tego wniosku przyjęta została przez hitlerowców i niemieckich narodowców przeciw głosom socjalnych demokratów i przy wstrzymaniu się od głosowania frakcji centrowej, druga część wniosku przyjęta została także przez centrowców. Przewodniczący frakcji hitlerowskiej Kube wygłosił mowę, która stała na poziomie prawdziwego pałkarza i przedstawiała jeden szereg obelg pod adresem socjalnych demokratów. Kube m. in. oświadczył: „Na zlecenie kanclerza Hitlera pragnę rozdartym Niemcom wschodnim powiedzieć: My Prusacy, jesteśmy i pozostaniemy wielkoniemcami. Cel nasz osiągniemy dopiero wtedy, jeśli całe Niemcy łącznie z Niemcami austrjackimi zjednoczone zostaną z naszą ojczyzną w wielkie państwo, które podejmie swoją misję światową dla służby Niemiec". Następnie sejm odroczył się do pierwszych dni maja. Wybór premjera pruskiego ma nastąpić około 2 maja. Hitlerowcy zamierzają postawić na to stanowisko kandydaturę Göringa z tem, że sam dobierze sobie członków rządu pruskiego.

Berlin, 22 marca. Jak z kół poinformowanych donoszą, rząd niemiecki zamierza podjąć kroki celem odzyskania wysp Oceanu Spokojnego, jakie utraciły Niemcy po wojnie. Po wystąpieniu Japonji z Ligi Narodów rząd niemiecki będzie się domagał, aby te wyspy, nad któremi z ramienia Ligi Narodów Japonja wykonywała mandat, zostały zwrócone Niemcom.

TELEGRAMY

STRAJK POWSZECHNY W ŁODZI

Łódź, 22 marca (tel. wł.). Na konferencji zarządów Związków zawodowych uchwalono jednodniowy strajk powszechny na znak solidarności z walczącymi włókniarzami. Strajk rozpocznie się we czwartek rano i obejmie cały przemysł i instytucje użyteczności publicznej z wyjątkiem szpitali i zakładów opieki społecznej. Przyjęto również rezolucję w sprawie postępowania policji podczas ostatnich zajść. We czwartek dwunastu przedstawicieli Związków zawodowych uda się do wojewody, któremu przedstawi sytuację wytworzoną przeciąganiem się strajku włókniarzy.

NOWE ZAJŚCIA W PABIANICACH

Łódź, 22 marca (tel. wł.). W Pabianicach doszło do ponownych zajść. Robotnicy nie wiedząc o przyśpieszeniu pogrzebu ofiar ostatnich zajść, zorganizowali samorzutnie pochód celem wzięcia udziału w pogrzebie. Pochodowi zastąpiła drogę policja. Doszło do starcia. Pochód rozproszono. Dziś zastrajkowała w Pabianicach papiernia Steinhagena.

„TAJEMNICA SKRZYNKI POCZTOWEJ"

Warszawa, 22 marca (tel. wł.). Na dzisiejszej rozprawie przeciw inż. Ruszczewskiemu o miljonowe nadużycia przy budowie poczty w Gdyni zaczęło się przesłuchanie oskarżonego. Ruszczewski nie przyznaje się do winy. W obronie swej trzyma się taktyki przerzucania odpowiedzialności na władze przełożone, które doskonale wiedziały, że kręci się film „Tajemnica skrzynki pocztowej", podczas gdy on na filmach się nie zna, a wykonanie objęła PAT. Koszta ustalone początkowo na 180.000 złotych zostały znacznie przekroczone. Co do samej budowy poczty, musiał przekroczyć kosztorys, ponieważ gmach zmieniono na luksusowy.

KTO WYGRAŁ?

Warszawa, 22 marca (tel. wł.). W dzisiejszem ciągnieniu 300.000 złotych z premją wygrał Nr. 37640; 20.000 zł. Nr. 24091; 15 tysięcy zł. Nr. 7606; 10 tysięcy złotych Nr. 70212; po 5 tysięcy zł. Nr.: 19947, 28036 (z premją), 54236, 59118, 61538, 97908, 105771 i 106879.

KRWAWE BÓJKI STUDENCKIE W WIEDNIU

Wiedeń, 22 marca. Na politechnice i na wydziale farmaceutycznym uniwersytetu wiedeńskiego doszło dziś do krwawych bójek między przeciwnikami politycznymi, przyczem szereg osób odniosł rany. Bójki przybrały tak groźne rozmiary, że zawezwano policję, która otoczyła budynki, aby zapobiec przeniesieniu się rozruchów na ulicę. Uniwersytet i instytut anatomiczny zostały zamknięte. Bójki sprowokowali hitlerowcy z powodu uniewinniającego wyroku przeciw członkom republikańskiego Schutzbundu, którzy byli oskarżeni o zastrzelenie na przedmieściu Simmering 2 hitlerowców i pewnego policjanta.

KONIEC PROHIBICJI W AMERYCE

Nowy Jork, 22 marca. Izba reprezentantów przyjęła projekt ustawy w sprawie dopuszczenia do wyrobu i sprzedaży piwa i wina zawierającego nie więcej jak 3'2% alkoholu.

Z TEATRU

—o—

Teatr im. Słowackiego: „HORSZTYŃSKI“ Juljusza Słowackiego.

Jak inni autorzy nieżyjący, a więc nie mogący się bronić, doczekał się i Słowacki „opracowania scenicznego“ w erze „radosnej twórczości“. Niedokończony dramat, który niegdyś Antoni Małecki, wydając pisma pośmiertne Słowackiego, zatytułował „Horsztyński“, został tak przefasonowany, że należałby mu się tytuł „Szczęsny“. Albowiem rola Szczęsnego, którą gra p. dyrektor, została wysunięta na pierwszy plan i rozwlekle wycyzelowana, a rolę Horsztyńskiego, którą swego czasu potężnie grali artyści tej miary, co Solski i Sosnowski, znacznie pokreślono i powierzono zdolnemu zresztą artyście, który jej jednakowoż nie sprostał.

O grze p. Osterwy powiem swoje zdanie, odbiegające od modnego sposobu pisania w superlatywach o tym artyście. Mianowicie zapytywałem sam siebie, czem się jego Szczęsny różni np. od jego Sułkowskiego, lub od pastora w „Romansie“. Odpowiedź dał mi Striese z „Porwania Sabinek“: „Jedna twarz, a tyle różnych charakterów — na tem właśnie polega sztuka“. Problematyczna natura Szczęsnego, mimo że wycieniował ją starannie p. Osterwa, nie stała się widzowi i słuchaczowi zrozumialszą.

W dużą siłę dramatyczną wyposażył ucharakteryzowany portretowo p. Wacław Nowakowski postać hetmana Kossakowskiego, którego pychę magnacką i despotyczny charakter wspaniale uwydatnił. I wyglądem i subtelną grą świetnie uosobiła Amelję p. Granowska. Wbrew swoim warunkom i silnie dramatycznym skłonnościom grała p. Jaroszewska rolę łagodnej Salusi Horsztyńskiej tak uroczo, że tu można było widzieć, jak prawdziwy talent potrafi przezwyciężyć nawet najniewłaściwszą obsadę. Z reszty figur dramatu wyróżnili się p. Leliwa w okrojonej roli Sforki i p. Białkowski jako karzeł, choć jego wciąż przykucnięta poza była i dla widzów nie mniej męcząca, jak dla niego samego.

Wystawiono „Horsztyńskiego“ w kotarach, co jest zasadniczo antyteatralnym pomysłem. Ciemne kotary wykluczyły słoneczny, sielankowy nastrój dworku Horsztyńskiego, na dawnych przedstawieniach tej tragedji stanowiący tak dramatyczny kontrast z ponurym przepychem zamku magnata. Wogóle nerw dramatyczny z tego dzieła Słowackiego został dość gruntownie wypruty: monotonja nużyła i nudziła. Toteż publiczność, która Szczęsnego widziała już kilkakrotnie w różnych innych sztukach, na „Horsztyńskiego“ bez Horsztyńskiego przyszła tylko raz, gdy jej zadarmo rozdano bilety na galówkę. E. H.

POLSKA PARTJA SOCJALISTYCZNA

W niedzielę 26 marca o godz. 10 przedpołudniem odbędzie się w sali Domu Ludowego (ul. Radziwiłłowska 23)

zgromadzenie ludowe

z porządkiem dziennym:

Obecna sytuacja gospodarcza i polityczna.

Przemawiać będą: tow. posel ŻUŁAWSKI i b. posel tow. KACZANOWSKI.

Robotnicy! Robotnice! Jawcie się licznie!

OKR PPS Kraków-miasto.

KRONIKA

—o—

TUR

OKR PPS Kraków-miasto i Rada Zw. Zawodowych urządzają w niedzielę 26 marca w Domu Robotniczym (ul. Dunajewskiego 5) z okazji

50.LECIA ŚMIERCI KAROLA MARXA

UROCZYSTĄ AKADEMJĘ

Na program złożą się: przemówienia tow. posła Zygmunta Zaremby i tow. dra Wandy Szymańskiej, deklamacje art. dramatycznych, oraz deklamacje chóralne org. młodzieży TUR.

Początek o godzinie 7 wieczór. Wstęp wolny. Wolne datki na oświatę robotniczą.

ARTYSTYCZNA AKADEMJA W ZRZESZENIU ŻYDOWSKICH ARTYSTÓW MALARZY I RZEŹBIARZY. Z racji otwarcia żyd. Domu akademickiego wystawy 11 członków cechu artystów plastyków „Jednoróg“, urządził zarząd zrzeszenia uroczystą akademję, która wprowadziła licznie zebraną publiczność w poważny nastrój i atmosferę artystyczną wysokiego poziomu. Zagaił akademję wiceprezes artysta malarz N. Nadel. Wskazując na tragiczną sytuację w sztuce i bycie artystów, borykających się z warunkami ekonomicznego kryzysu, omówił rolę zrzeszenia, które popularyzując zamiłowania do sztuki wśród szerokich warstw społeczeństwa żydowskiego, stara się zbliżyć nabywców dzieł sztuki do artystów. Prezes dr. L. Fischlowitz wśród podniosłej ciszy na sali wskazywał na warunki religijne, psychiczne i polityczne, które usprawiedliwiają późne obudzenie się sztuki plastycznej wśród żydów, oraz na doniosłą rolę sztuki, jako czynnika umożliwiającego współżycie narodów, którym historja wytyczyła wspólną drogę na jednej ziemi. Ze strony „Jednorogu“ przemawiał artysta malarz Mieszko Jabłoński, który w dłuższym referacie przedstawił rolę żydów w sztuce, a w szczególności malarstwie poimpresjonistycznem we Francji oraz dr. T. Seweryn, który podziękował zarządowi Zrzeszenia za tak uroczyste otwarcie wystawy i podkreślił ponadczasowe idee rozwinięte przez dr. Fischlowitza: sztuki, jako organu duszy narodu, jako języka narodów najwięcej zrozumiałego w świecie oraz sztuki jako platformy, na której zbliżają się ku sobie narody. Po akademji zwiedzała publiczność wystawę, która przedstawia się imponująco i z pewnością cieszyć się będzie dużem wzięciem.

WŚCIEKLIZNA. Z powodu stwierdzenia wścieklizny u psa niewiadomego pochodzenia, wolno biegającego w dzielnicy XII, magistrat wydał zarządzenie, mocą którego wszystkie psy znajdujące się na terenie dzielnic III (Nowy Świat), IV (Piasek), XII (Półwsie), XIII (Zwierzyniec) i XIV (Czarna Wieś), jako w obszarze zagrożonym zarazą wścieklizny, mają być stale trzymane na uwięzi, lub prowadzone na smyczy, a zaopatrzone w bezpieczne kagańce i marki ewidencyjne. Psy wolno biegające, chociażby zaopatrzone w kagańce i marki ewidencyjne, będą łowione przez opraw cę i w ciągu 48 godzin zgładzone. Zarządzenie to obowiązuje na przeciąg 3 miesięcy do 20 czerwca.

ARESZTOWANO: Józefa Jarochę i Tadeusza Stępienia pod zarzutem kradzieży różnych towarów wartości 1.000 zł.; Kaz. Batora pod zarzutem kradzieży różnych części z samochodu wartości 200 zł., Miecz. Pawlikowskiego za przywłaszczenie 1.600 zł. podjętych w miejskiej Kasie Oszczędności dla Heleny Janowskiej.

WYMAGAJĄCY „GOŚĆ“ — BEZ PIENIĘDZY. Do sklepu firmy Krischer przy ul. Zwierzynieckiej zgłosił się jakiś osobnik, wybrał patefon za 70 zł. i polecił odnieść go sobie na ul. Krupniczą 22 gdzie miał patefon odebrać i zapłacić. Na miejscu jednak polecił służącemu przynieść jeszcze płyty. Gdy posłaniec odszedł po płyty, nieznajomy gość ulotnił się wraz z patefonem.

KRADZIEŻE. Agacie Zając skradziono z komórki 2 worki mąki i worek kaszy. — Pinkasowi Sternbergowi skradziono z podwórza domu przy ul. Józefa Sarego 16 rower wartości 90 zł., zaś Janowi Kutajowi z wozu ubranie wartości 150 zł.

—ooo—

EMIL HAECKER 3

Historja socjalizmu w Galicji

W r. 1842 na stanowym szlacheckim sejmie galicyjskim Tadeusz Wasilewski przedstawił wniosek o zniesienie pańszczyzny. Ale szlachta wniosek ten odrzuciła ogromną większością i zgodziła się tylko na odraczającą i połowiczną, a więc chybiającą celu uchwałę, ażeby prosić rząd o pozwolenie wyznaczenia komisji, którąby się zajęła zbadaniem, coby można zrobić dla polepszenia bytu ludu wiejskiego. I to jednak wydawało się rządowi zbyt niebezpiecznem; prezydent gubernjalny baron Krieg postarał się o utrącenie tej komisji przez ograniczenie jej kompetencji w ten sposób, by nie mogła wyjść w swych naradach i projektach poza ramy istniejącego ustroju pańszczyźnianego. Dopiero w marcu 1845 pod naciskiem agitacji powstańczej zdecydowała się szlachta zebrana na sejmie stanowym prosić cesarza o rozszerzenie zakresu czynności wybranej komisji i upoważnienie jej do zbadania sposobu zniesienia pańszczyzny.

Na badanie było jednak wtedy już zapóźno. Kwestja pańszczyzny, tak długo przewlekana, nagromadziła zbyt dużo nienawiści. A szlachta swojem obchodzeniem się z chłopami dolewała oliwy do ognia. Mnożące się procesy między gminami a dworami o prawo używania gruntów, lasów i pastwisk zajątrzały sprzeczności. Procesy te były, jak je opisał ks. Leon Sapieha w memorjale do ks. Czartoryskiego, źródłem niezliczonych szykan: „Władzą sądzącą sprawy między panem a chłopem jest w pierwszej instancji sam pan przez swego oficjalistę, t. zw. mandatarjusza; w wyższych władze administracyjne, które są razem prawnymi opiekunami włościan. Stąd wypływa naturalnie, że w pierwszej instancji zawsze pan wygrywa, w wyższych zawsze włościanin: stąd w małych sprawach ciągły ucisk dla chłopa, w ważniejszych zawsze przegrana dla pana“.

Jednym z najgłośniejszych takich procesów był prowadzony przez Jakóba Szelę z rodziną Boguszów. Siedmdziesięcioletni Szela był chłopem inteligentnym, umiał czytać i pisać, posiadał niezwykłą energję i cieszył się wielkim rozgłosem i popularnością wśród chłopów. Nie miał wcale wyglądu zbójeckiego, jaki mu przypisywała legenda późniejsza, wytworzona pod wpływem okrucieństw 1846 roku. Przeciwnie, współcześni świadczą, że na twarzy jego niemalowała się srogość, lecz powaga i przebiegłość, a ogólny wygląd jego postaci wyrażał energiczną i bezwzględną wolę; nie działał w stanie opiłym, nie wściekał się, lecz trzeźwy i spokojny, zawsze miał na ustach słowa Pisma świętego; zdawał się być mistykiem i sekciarzem; nawet gdy w r. 1846 mordował szlachtę i znęcał się nad swojemi ofiarami, występował jako moralista i mściciel.

Uosabiał on całą nienawiść chłopstwa ku pańszczyźnie. Był on chłopem gospodarzem we wsi Smarzowej, należącej do Boguszów. Stary Stanisław Bogusz, w 1846 r. starzec 87-letni, należał w swoim czasie do stronników konstytucji 3 maja, brał udział w powstaniu kościuszkowskiem i po ludzku obchodził się ze swoimi chłopami. Oddawna jednak nie zajmował się gospodarstwem i zdał rządy w swych dobrach synom Wiktorowi i Nikodemowi, którzy traktowali chłopów po szlachecku, bez miłosierdzia. To doprowadziło do śmiertelnej nienawiści między nimi a Szelą. Jakób Szela procesował się z Boguszem o swoje własne krzywdy i o krzywdy gminy, która go swoim pełnomocnikiem wybrała. Z tego urzędu złożono go skutkiem starań Boguszów, lecz Szela odwołał się do nadwornej kancelarji w Wiedniu i stamtąd przyszło jego zatwierdzenie. Zato Boguszowie, mając władzę dominjalną w ręku, mścili się mnóstwem dotkliwych udręczeń na Szeli; między innemi syna jego oddali do wojska, w którem wówczas służba linjowa trwała 14 lat. Szela zaprzysiągł krwawą zemstę Boguszom i całej szlachcie i w r. 1846 przysięgę spełnił z przerażającem okrucieństwem.

Szlachta w oczach chłopa wyobrażała polskość w przeciwstawieniu do niemieckiego rządu cesarskiego. Nienawidząc szlachty, chłop nie czuł się Polakiem, lecz „cesarskim“, i z nieufnością i nienawiścią odnosił się do idei polskiej, która dlań była równoznaczną z pańszczyzną.

(Ciąg dalszy nastąpi)

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś po cenach zniżonych „Dziewczęta w mundurkach". Poczynając od wczorajszego przedstawienia rola Anny von Beckendorf w wykonaniu Stefanji Gintlówny obudziła w naszem mieście jaknajżywsze zainteresowanie, to też każde przedstawienie tej sztuki grane jest przy zapełnionej widowni. „Romans" na popularnem przedstawieniu ukaże się jutro po cenach zniżonych od 80 groszy do 4'50 zł., loże od 10 do 17 zł. „Bziczek", włoska komedja, z powodu choroby p. Ludwiżanki, odtwórczyni odpowiedzialnej głównej roli, została odłożona. „Horsztyński" zostanie powtórzony w najbliższą sobotę po cenach zniżonych.

DWUDZIESTĄPIĄTĄ PREMJERĄ KRAKOWSKIEJ OPERY będzie romantyczna operetka Franciszka Lehara „Kraina uśmiechu" w poniedziałek 27 bm.

JEDYNY KONCERT JUANA MANÉNA, znanego już u nas słynnego hiszpańskiego skrzypka-wirtuoza, odbędzie się w niedzielę 26 bm. w Starym Teatrze. Znakomity artysta swoją grą pełną wytworności, precyzyjności i fenomenalnej muzykalności zdobywa wszędzie całe audytorjum, wprawiając słuchaczów w zachwyt poezją interpretacji i nadzwyczajną techniką.

JADWIGA HOPPE, znakomita śpiewaczka koloraturowa scen włoskich i polskich, wystąpi w sobotę 25 bm. w sali Bolońskiego. W programie perły operowej i estradowej literatury muzycznej.

ODCZYTY I ZEBRANIA

ODCZYT B. POSŁA W. ŁYPACEWICZA Z WARSZAWY pod tytułem „Czem była, czem jest i czem być może Polska" odbędzie się dziś o godzinie 7 wieczorem w sali Domu Ludowego (ul. Radziwiłłowska 23, I piętro). Odczyt znanego warszawskiego adwokata i ekonomisty budzi wielkie zainteresowanie ze względu na temat, a pożądaną byłoby rzeczą, by demokratyczne sfery Krakowa zjawiły się licznie na tej bardzo ciekawej prelekcji. Zaproszenia wydaje sekretarjat stronnictwa ludowego (Mały Rynek 4, I piętro) w administracji „Piasta". Wstęp wolny. Dobrowolne datki na oświatę ludową przyjmuje się.

ŚRÓD KSIĄŻEK PO ŚP. PIOTRZE BOROWYM. Zmarły działacz spisko-orawski pozostawił księgozbiór, o którym będzie mówił we czwartek dnia 23 marca o godzinie 8 wieczorem ks. dr. Ferdynand Machay w Towarzystwie miłośników książki (ul. Smoleńsk 9) w czytelni Muzeum przemysłowego. Wstęp wolny. Goście mile widziani.

Związki i zgromadzenia

OKR PPS KRAKÓW—MIASTO odbędzie posiedzenie w sobotę 25 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w sekretarjacie.

BEZROBOTNYM członkom Związku zawodowego pracowników umysłowych (ul. Sławkowska 6, I piętro) wydaje związkowy sekretarjat zaświadczenia, uprawniające do korzystania z obiadów wydawanych przez krakowską stołownię pracowników umysłowych. Z obiadów mogą korzystać zarówno bezrobotni, jak i ich rodziny. Zaświadczenia wydaje sekretarjat w godzinach od 12 do 3 i od 6 do 9.

ZGROMADZENIE ROBOTNIKÓW PIEKARSKICH — ODDZIAŁU I-szego i II-go W KRAKOWIE odbędzie się w niedzielę 26 bm. o godzinie 10 przedpołudniem przy ul. Dunajewskiego 5, II piętro.

KONFERENCJA KOMITETÓW PPS DZIELNIC: ZWIERZYNIEC, PODGÓRZE, ZAKRZÓWEK I ŁOBZÓW odbędzie się we czwartek 23 bm. o godzinie 6 wieczorem w lokalu komitetu na Zwierzyńcu przy ul. Królowej Jadwigi 22.

WALNE ZGROMADZENIE ZWIĄZKU ZAWODOWEGO TRANSPORTOWCÓW, ODDZIAŁ I-szy W KRAKOWIE, odbędzie się w niedzielę 26 marca o godzinie 10 przedpołudniem w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5, III piętro) z porządkiem dziennym: 1) zagajenie; 2) odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia; 3) sprawozdanie zarządu i kasowe; 4) sprawozdanie komisji rewizyjnej; 5) wybór nowego zarządu; 6) wnioski. W razie braku kompletu walne zgromadzenie odbędzie się o godzinie 11 bez względu na ilość obecnych członków.

WALNE ZEBRANIE CZŁONKÓW PPS W TARNOWIE odbędzie się w niedzielę 26 bm. o godzinie 10 przedpołudniem w sali Domu Robotniczego. Porządek dzienny: 1) Zagajenie, 2) Wybór prezydjum i komisji-matki, 3) Sprawozdanie komitetu: organizacyjne i kasowe, 4) Sprawozdanie komisji rewizyjnej, 5) Dyskusja, 6) Wniosek o udzielenie absolutorjum, 7) Wybór komitetu, komisji rewizyjnej, delegatów na konferencję okręgową, radę wojewódzką i kongres partyjny, 8) Wnioski i interpelacje.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Dziewczynka w mundurkach".
Piątek: „Romans".
Sobota: „Horsztyński".

KINOTEATRY

Adria: „Każdemu wolno kochać".
Apollo: „Arjana".
Atlantic: „Rozkoszna przygoda" i „Niebieski motyl".
Bagatela: „Kamerdyner jaśnie pani" i „W każdym porcie dziewczyna".
Dom żołnierza: „Żar miłości" (Greta Garbo).
Promień: „Szanghaj—ekspress" (Marlena Dietrich).
Słońce: „Oficerowie w sidłach kokoty" (Lil Dagower).
Świt: „Król królów".
Sztuka: „Teodozja — Sewastopol"
Uciecha: „Pieśń życia".
Wanda: „Kurtyzana".

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH

(Rynek gł. A—B 39) — o godzinie 7 wieczorem:

Czwartek, 23 bm.: prof. Tadeusz Bocheński „Poezja polska ostatnich lat 50" — część pierwsza.

Piątek, 24 bm.: prof. Uniw. Jag. dr. Zdzisław Jachimecki „Pogadanka o współczesnych autorach i aktorach włoskich" (preludjum przed premjerą Campiniego „Bziczek").

RADJO KRAKOWSKIE

Czwartek 23 marca

11.40: Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 12.30: Komunikat meteorologiczny. 12.35: Koncert szkolny z Filharmonji warszawskiej. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Komunikaty harcerskie. 15.35: Odczyt z Warszawy: „Balkony — letnie mieszkania". 15.50: Gramofon. 16.25: Kurs średni francuskiego z Warszawy. 16.40: Odczyt: „Skąd się wzięła kabalistyka matematyczna" — wygłosi prof. dr. W. Wilkosz. 17.00: Recital śpiewaczy Lore Cornella z Warszawy. 17.40: Odczyt aktualny z Warszawy. 18.00: Odczyt dla maturzystów. 18.20: Wiadomości bieżące. 18.25: Muzyka taneczna z Warszawy. 19.00: Skrzynka pocztowa — inż. Stanisław Broniewski. 19.15: Rozmaitości, komunikaty. 19.30: Dziennik radjowy. 19.45: Omówienie koncertu z Wiednia. 20.05: Koncert symfoniczny z Wiednia: utwory Antoniego Brücknera. 21.00: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 21.15: Dalszy ciąg koncertu symfonicznego z Wiednia. 21.45: Słuchowisko z Warszawy: „Pigmaljon" — Shawa. 22.30: Muzyka lekka i komunikat meteorologiczny. 23.00: Muzyka lekka. 24.00: Hejnał.

Piątek 24 marca

11.40: Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy, chwilka lotnicza i przeciwgazowa, chwilka morska i kolonjalna. 15.35: Odczyt: „Palestyna przed forum międzynarodowem" — wygłosi adw. dr. I. Schwarzbart. 15.50: Gramofon. 16.20: Odczyt dla maturzystów. 16.40: Odczyt z Poznania. 17.00: Koncert z Warszawy. 18.00: Odczyt dla maturzystów. 18.20: Wiadomości bieżące. 18.25: Muzyka lekka z Warszawy. 19.00: Rozmaitości, komunikaty, krakowska giełda zbożowa. — 19.15: Kwadrans literacki: „Śmierć Orlątka", fragment z powieści dra Zygmunta Nowakowskiego. 19.30: Feljeton z Warszawy: „Jestem kupcem". 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Pogadanka muzyczna z Warszawy. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 22.40: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 22.55: Komunikat meteorologiczny.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.